

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbieranie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

W miejscu	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	5 zhr.	1 zhr. 80 ct.
niemieckim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do zwiazku pocztowego	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Austriacykami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamistów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika 1. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Kaczkowski, Courbevois pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wiedniu), A. Oppelk, M. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Co., w Frankfurtu n. M. G. L. Danne & Co. w Wiedniu) i F. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Maj zhr. 1-80
Od 1 Maja do 30 Czerwca 3.60
(Na żądanie odsyłamy będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim na Maj zhr. 2-50
Od 1 Maja do 30 Czerwca 5—

Z przesyłką pocztową w państwie niemieckim na Maj marek 6
Od 1 Maja do 30 Czerwca 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 maja.

Przebieg i wynik uzupełniającego wyboru do Rady państwa z miast Stanisławowa i Tysmienicy jest niezmiernie charakterystycznym objawem chaosu politycznego, pomniejszenia poglądów i osłabienia poczucia odpowiedzialności u wyborców — konsekwencji, jakie do wyborów rękajskich wprowadziła bezmyślna i namiętna, nie zdająca sobie sprawy ze skutków, ale dobrane ze środkówmi obzajomiona agitacja naszego stronnictwa liberalnego.

Określiłmy w swoim czasie znaczenie, jakie wybór prof. Milewskiego miały dla Koła polskiego w Wiedniu. Musielibyśmy się powtarzać, oceniając stratę, jaką przez upadek tej kandydatury ponosi nasza delegacja. A jednak choć z istoty tej straty zdajemy sobie sprawę z pewnością lepiej i dokładniej, niż agitatorowie liberalni z korzyści, jaką Koło przyniesie p. Hofmokla — to przecie stwierdzić musimy, że ta kwestya osoby wybranego posła nie wyczerpuje całego znaczenia stanisławowskich wyborów.

Najsmutniejszą z tym wyborem jest to, do czego dojdzie każdy nieuprzedzony, choćby każdy nieobeznany ze stosunkami partyjnymi w naszym kraju, zestawiając ze sobą programy obu kandydatów, badając skład i sposób dojścia do skutku tej większości, która zdecydowała o wyniku. Gdyby rzeczywistość kryterium tego wyboru były programy dwóch istniejących w Galicji stronnictw politycznych, wówczas zapewne ubolewałby jeszcze należało nad wynikiem, jako nad zwycięstwem polityki hałasu nad polityką czynu, frazesu nad rzeczą, inteligencji wielkiej nad małą, zręczności agitatorskiej nad zmysłem politycznym, myśli nad tem, co świeżo w Izbie belgijskiej nazwał Frère-Orban *l'ignorance mise en collectivité* — ale nie więcej. I to już byłoby dość smutne. Lecz inne w tym wyborze widzimy kontrasty i przeciwieństwa.

Czytelnicy nasi znają przemówienie prof. Milewskiego, więc im tłumaczyć nie trzeba, a tylko przypomnieć wystarczy, iż nie stanął w niem kandydat na stanowisku stronnictwa, ale w politycznej części swej mowy wyszedł z założenia ogólnie narodowego i katolickiego. Stał więc na gruncie, na którym, dzięki Bogu, stoi zawsze ogromna większość naszego społeczeństwa. Można z ekonomiczną stroną programu p. Milewskiego zgadzać się lub nie —

oczywiście, trzeba wiedzieć dlaczego — pod względem politycznym jedno muszą przyznać wszyscy, a mianowicie, że w każdym słowie kandydata tętniała gorąca, głęboka miłość kraju, serdeczna chęć służenia mu całym zasobem swych sił i zdolności. W jakimkolwiek, choćby obcym języku powiedziana mowa kandyda prof. Milewskiego byłaby zawsze mową Polaka do Polaków.

Nie myślimy rozbiierać krytycznie każdego szczegółu mowy p. Hofmokla, jednej z najmieszniejszych, jaką kiedykolwiek słyszały zgromadzenia przedwyborcze, a słyszały śmiesznych dosyć, nie mamy ochoty pastwić się nad tym całym tromtadrycznym aparatem, polegającym z dawną na obiecywaniu wszystkiego wszystkim, zniżenia podatków, podwyższania plac itp. itp. W tem, prócz większej niż gdzieindziej naiwności, nie widać nic, coby p. Hofmokla różniło od jego starszych kolegów ze stronnictwa. Ale jeśli p. Hofmokl wyborcom polskim przedstawia jako pierwszorzędną postulat dopuszczenie kobiet do studiów medycznych, jeśli obiecuje im, że wstąpiwszy do ligi pokojowej, będzie się starał oddać swe doświadczenie sędownicze na usługi sprawie rozbrojenia Europy — to to dopiero rzęca właściwie światło na wartość jego kandydatury. Że, mówiąc to, p. Hofmokl okazał elementarny brak tego poczucia, które Francuz zowie *la notion du ridicule*, to mniejsza. Ale że z tego żydowsko-liberalnego szablonu, znanego nam tak dobrze z artykułów wstępnych *N. fr. Presse* czerpać musiał „swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty“ że nie przeczuł, jak w ustach polskiego kandydata brzmieć musi hasło rozbrojenia Europy — to bardzo żałosne. Znamienną dla stopnia narodowej asymilacji, jakie osiągnął liberalny poseł w kraju, w którym mieszkają, jest ta zupełna beznarodowość, ten liberalny, kosmopolityczny ton całego przemówienia.

Ala nie tylko narodowych ideałów, i warunków naszego społecznego życia nie zdołał jeszcze zrozumieć poseł stanisławowski. Bo kto motywując, dlaczego konserwatystą nie jest, oświadcza, że konserwować nie chce „kijów“ — kto nie czuje, że nam jeszcze goić trzeba rany strasznego społecznego wywrotu z roku 1846, o którym może słyshał coś p. Hofmokl, ale rozjątrzać ich nie wolno — kto sądzi lub udaje że sądzi, iż stronnictwo konserwatywne w Galicji dąży do przywrócenia pańszczyzny i kijów — ten pod względem narodowym bardzo, bardzo smutnie wystawia sobie świadectwo. Niech p. Hofmokl pociesza się zapewnieniem *N. Reformy*, że jego wybór oznacza zwycięstwo „idei politycznej“, przyswiecającej temu dziennikowi! Dla innych, dla ogromnej większości naszego społeczeństwa pozostanie objawem bolesnym, iż w umysłach wyborców miejskich silniejszy znalazły oddźwięk słowa nienawiści niż miłości społecznej, że zwyciężył nie ten, który przed wyborcami stanął z hasłem Sejmu czteroletniego, ale kandydat, który z historii polskiej zna tylko pańszczyznę i kiję, nie ten, który równość wszystkich stanów, ale ten, który niechęć do jednego z nich umieścił w swym programie.

Czytając mowę p. Hofmokla, pojmujemy najzupełniej, że *Alliance israelite* aż telegraficznie zachęcała wyborców izraelskich do popierania tej kandydatury. Widzieliśmy, jak obszerne jest pole, na którym spotkać się może liberalny poseł z *Alliance israelite*. — Pojmujemy także skład większości stanisławowsko-tysmienickiej.

To właśnie bolesna pod względem narodowym, ujemna strona tego wyboru. Bolejmy nad nim szczerze, mimo że jako stronnictwo moglibyśmy niejeden korzystny na przyszłość wysnuć zeń horoskop. Niech tylko stronnictwo *Nowej Reformy* i *Kuryera Lwowskiego* idzie dalej tą drogą, na którą weszło w wyborze stanisławowskim; niech programowi narodowemu przeciwstawia wiedeński liberalny program p. Hofmokla; niech dalej jądro swoich większości opiera na żywiolach, które dla naszych narodowych aspiracji i ideałów nie mają ani serca, ani zrozumienia! Tylko tak dale! Ci wyborcy polscy i chrześcijańscy, którzy dotąd ślepo szli za programem opozycyjnym dlatego, że słyszeli w nim dźwięki narodowe, a tylko płytkości jego odgadnąć nie byli w stanie — wyborcy polscy i chrześcijańscy zastanowią się z pewnością nad konsekwencjami, do których doprowadził ich ten liberalny program. A jeśli do tego uprzytomnią sobie fakt, że słuchanie tamtych hasła daje im Hofmokla w miejsce Milewskiego, to wynik tego opamiętania nie może być wątpliwym. Czyż to już nie charakterystyczne i znaczące, że nie wszystkie organa stronnictwa liberalnego poszły za głosem *Nowej Reformy* i *Kuryera Lwowskiego*, że *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa* z całą stanowczością poparły kandydaturę Milewskiego i nie pytały się, z jakiego stronnictwa wyszedł człowiek, który w wyborze stanisławowskim reprezentował polskość, wysoką inteligencję i fachową wiedzę. Sojusz *N. Reformy* z *Alliance israelite* może się kiedyś srodze pomścić na naszym stronnictwie liberalnym, a jak niewątpliwie wybory w głównych miastach kraju były wzorem dla Stanisławowa i Tysmienicy, tak ten ostatni wybór może stać się zbawienną przestrożą dla wyborców Krakowa i Lwowa.

Obok słynnej podróży p. Romanowicza do Tarnopola, jazda p. Sokołowskiego do Stanisławowa przyczyni się z pewnością do otwarcia oczu tym wszystkim, którzy błądzą dlatego tylko, że im oczy zawiązano.

Przegląd polityczny.

Podczas gdy anarachiści utrzymują Paryż niejakim w stanie oblężenia, a z wszystkich stron Francji dochodzą wiadomości o nowych usiłowanych zamachach i nieustannych agitacjach przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, rada stanu francuska obradowała, w spokojnem skupieniu ducha, nad skargą, wniesioną przez rząd przeciwko biskupowi z Mende i uznała go winnym nadużycia władzy. Motywa tego orzeczenia, oparte na ustalonych nieco starożytnych, a noszących obrazowość daty, 26 Messedora roku IX, 18 Germinala roku X i 7 Germinala roku XIII, oskarżają biskupa, że chciał wpływać na wybory, co jest zupełnie nielegalne, gdyż „Kościoł i jego ministrowie, ma-

ją władzę jedynie w sprawach duchowych, nie zaś w sprawach świeckich i cywilnych.“ Prócz tego dopuścił się rzekomo X. Baptifolier nadużycia władzy, dając swoje imprimatur książeczce, która zachęca katolików, aby posyłali swoje dzieci do szkół katolickich, przez co, jak twierdzi francuska rada stanu, „wywoływał niezgodę pomiędzy obywatelami różnych wyznań i zachęcał katolików do nieposzanowania ustaw obowiązujących.“ Zjad widać, że nie wiele trzeba we Francji, aby biskupa zaszłodzić i że istnieje tam władza, która nawet teoretyczne popieranie religijnego wychowania przez duchowieństwo poczyniła za występki.

Po biskupie z Mende przyjdzie kolej na arcybiskupa Awinionu, a na razie, aby dawać niestannie dowody „czujnej energii“ wstrzymał rząd wypłatę pensji biskupowi Nancy. Natomiast anarachiści działają swobodnie, wydali oni odezwę do wojska, zzywającą żołnierzy, aby traktowali *les bourgeois* jak na to zasługują; „dla nas — powiada odezwa — wasze serca — dla nich wasze kule!“ — przesłali nawet prezydentowi rzeczywistej listy, grożące mu zamachem. P. Ricard jednak i jego kolezdy w gabinecie są zdania, że wojna z biskupami jest mniej niebezpieczna, a może nawet popularniejsza w pewnych sferach „wszechmocnego ludu“, niż pilnowanie anararchistów, którzy i tak zawsze się tam pojawiają, gdzie ich się nikt nie spodziewa, a zresztą może w sferach rządowych francuskich rzeczywistość panuje zapatrywanie, któremu dał już wyraz prezes trybunału przysięgłych, który sądził Ravachola, że towarzysze tego ostatniego nie podobnie jak on sam bohaterami i mężami idei.

Streszczając rozprawy sejmu pruskiego nad kredytem dla prezesa ministrów, można jedynie zaznaczyć, że położenie polityczne tokiem dyskusji zupełnie nie zostało wyjaśnione. Stronnictwa wyraziły przez usta najwybitniejszych mówców zapatrywania swoje na wniosek szkolny i przyczyny przesilenia, ale żadne nie wystąpiło z jakimś programem na przyszłość, ani nawet za wskazówkami dla rządu co do jego dalszej polityki. Najostrejsza polemika toczyła się pomiędzy wolnomyślnymi i narodowo-liberalnymi z jednej, a konserwatystami z drugiej strony. Centrum zajęło stanowisko ściśle krytyczne, a rzecz dość charakterystyczna, nie potrzebowały rozprawiać się z innymi stronnictwami, gdyż nie było zaczepiane przez nikogo. Widać, że zarówno lewica, jak i konserwatyści chcą sobie zareszerwować ewentualność sojuszu z katolikami, którzy w obecnem położeniu rozstrzygać będą swemi głosami o przyszłej większości. Z tem większą zacieklnością wypadła na katolików narodowo-liberalna prasa, mocno niezadowolona z pewnej zmiany frontu, jaką można było zauważyć w przemówieniu prezesa ministrów Eulenburgera, który widocznie usiłował przejednać prawicę i centrum, które miało mu za złe jego pierwsze wystąpienie w sprawie wniosku szkolnego.

Obok rozpraw sejmowych zajmują się w Berlinie jeszcze ciągle kwestya loteryi zamkowej, co do której zapowiedziana już jest nawet interpelacja w Izbie poselskiej. Pomimo jednomyślnego potępienia tego pomysłu przez opinię publiczną, istnieje jakiś tajemniczy komitet — złożony z osób, podobno blisko dworu stojących — który obliczył już nawet kosztą zakupną i zniszczenia zabudowań zbytnie zbliżonych do królewskiej rezydencji na 4 miliony marek i postanowił kwotę tę za pomocą loteryi uzyskać. Przewodniczącym komitetu ma być radca trybunału administracyjnego Kunze, który już dwukrotnie, z pominięciem ministrów, cesarzowi osobiście sprawozdanie składał, przedstawiając zarazem monarsze cały plan przedsięwzięcia. Wszystkie prawie poważniejsze dzienniki występują bardzo ostro przeciwko tej pokątnej działalności i zzywają rząd do udzielenia wyjaśnień, celem położenia tamy pogłoskom, które, choćby nawet były fałszywe, naradzają powagę tronu, a gdyby się sprawdziły, postawiają gabinet w dwuznacznem położeniu względem kraju i parlamentu.

Angielska Izba gmin odrzuciła bill sir Roletta, domagający się nadania kobietom niezamężnym prawa głosowania; kwestya ta dawno w Anglii poruszana, liczy tam wielu zwolenników pomiędzy liberalnymi i konserwatystami. To też i w parlamencie stronnictwa pomniejszały się, i gdy n. p. Gladstone zwalczał bill całą potęgą swojej wymowy, większość ministrów stała po jego stronie, a nawet zacięty przeciwnik byłego premiera, obecny przywódca unionistów Chamberlain, popierał jego zapatrywania. Gabinet podzielił się także, gdyż kilku jego członków, między nimi Balfour i Gorst, głosowali za wnioskiem sir Roletta, wbrew opinii większości swych kolegów. Dzienniki londyńskie stają w ogóle po stronie praw kobiet. Tylko *Times* powiada, że kobiety nie potrzebują głosować, gdyż i bez tego „mają one dla zaspokojenia swych roszczeń potęgę, która prawdopodobnie przewyższa wszystko, coby im dać mogła idealna konstytucja; pozostaje więc tylko powiększyć tę potęgę przez rozszerzenie zakresu wiedzy i sfery swoich interesów.“ Nie ulega zresztą wątpliwości, że mimo chwilowego niepowodzenia, bill odrzucony powróci do parlamentu przedzej czy później, a uchwalenie jego w niedalekiej przyszłości nie jest niemożliwe. Tylko kobiety zamężne są bardzo niezadowolone z powodu pominięcia ich i ograniczenia wniosku do panien i wdów, a mityngowiec w sali „Saint James“ dał dosadny wyraz oburzeniu, panującemu w kołach mężatek.

Wiedeń 1 maja. Od wtorku począwszy, odbywać się będą codziennie posiedzenia Izby poselskiej. Po pierwszym czytaniu przedłożenia podatkowego, przyjdzie we środę pod obrady wniosek młodocześki, względem postawienia w stan oskarżenia ministra Schönborna, poczem wejdzie na porządek dzienny wniosek Pinisńskiego o stabilizację inspektorów okrugowych w Galicji. Po załatwieniu tego przedmiotu, rozpoczyna się rozprawy nad projektem o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych. Zapewniają również, iż w tych dniach nastąpi zwolnienie zapowiedzianego już zgromadzenia przywódców klubowych, którym ministrowie zakomunikują załatwić się mający program prac Izby, a w pierwszej linii doniosą o wniesieniu i dalszem traktowaniu przedłożenia waltowych.

O parlamentarzem położeniu pisze praska *Politik*: „Obiegają rozmaite pogłoski polityczne. Opoziadają, że hr. Tassia rozmawiał z jednym z wybitnych polityków tak o ostatnim rozporządzeniu ministra Schönborna, jak o deklaracji ministra Klenburga i oświadczył, iż do tych kroków, które tylko niechętnie uczynił, został zmuszony siłą stosunków. Dla przedłożenia waltowych potrzebuje on bezwzględnie większości, a gdy Czesi rządzą popierać nie chcą, musiał sobie złożyć tę większość zapewnić. Hr. Taafego nie cieszy wcale, jeśli niemiecko-liberalna partya postanowienia te w ten sposób interpretuje, iż Niemcy stali się stronnictwem decydującym. Dynastya i państwo nie mogłyby dopuścić do tego, aby stronnictwo niemiecko-liberalne ujęło ster rządu w swoje ręce, gdyż wówczas przedłużałoby później musiały być w Królestwie czeskim zainaugurowany „rząd żelaznej ręki“. Z drugiej zaś strony dochoodzi wiadomość, iż w kompetentnych sferach dokonywa się dalszy zwrot na korzyść lewicy. Powstała podobno myśl przyznania stronnictwu niemiecko-liberalnemu drugiego krzesła ministerialnego.“ Doniesienia te są ze sobą wprost sprzeczne i dlatego przyjmować je należy z wszelkiem zastrzeżeniem.

Jak donosi *Fremdenblatt*, wszelkie dotychczasowe wiadomości o terminie wspólnych konferencji ministerialnych nie są prawdziwe. Węgierscy ministrowie dopiero z końcem tego tygodnia przybędą do Wiednia, a obrady nad przedłożeniami delegacyjnemi rozpoczyna się dopiero 7 maja.

Paryż 30 kwietnia. Ravachol z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności zostanie w noc z wtorku na środę sprowadzony do Montbrison, gdzie wkrótce odbędzie się rozprawa sądowa przeciw niemu. Aby przysięgli nie zostali sta-

NAJMŁODSI.

POWIEŚĆ
przez Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Ostatni ten dzień studenckiego życia i okropny powrót do domu stały się granicą, oddzielającą dzieciństwo i młodość Jerzego od walk męskiego wieku. Rzuciły one cień fatalny, żalobny na całą przyszłość. Wprost z ław szkolnych, Jerzy wpadł w wir kłopotów, dotychczas mu obcych: był zmuszony przestać nie tylko myśleć o sobie, lecz i o matce, która, przerażona śmiercią męża, zaniepokojona o dalszą przyszłość, mniej niż kiedykolwiek była zdolną zająć się interesami.

Straty, poniesione na dzierżawie, były bardzo znaczne. Zlikwidowawszy wszystko, po spłaceniu wszelkich należności i odesłaniu długa Czerskiemu, zostało Jerzemu około dziesięciu tysięcy rubli. Większa połowa kapitału dawnego bezpowrotnie przepadała.

Z tą sumką Sipajłło przeniósł się z matką do Humania i rozpoczął praktykę.

Ala i tu czekało go rozczarowanie. Praktykę rozpoczął z pewnością powodzenia, ta pewnością tak była wielką, że pozwalała mu lekceważyć kolegów, nie dbać o ich względy, głośno odzywać się o ich nieuctwie. Wkrótce, ilu tylko było lekarzy w Humanu i okolicy, wszyscy wiedzieli o opłini, jaką o nich wydawał młody Sipajłło i za tę opinię odwiedzali mu się czyniami. Oddawna tu osiedleni mieli oni w swych rękach całą prakty-

kę, mieli też rozliczne sposoby przeszkadzania młodemu a zarozumiałemu współzawodnikowi. Dopomagał im sam Jerzy, szkodząc sobie w opinii ogółu bezwzględnością swą i szorstkością.

Zdarzyło się, że wezwany na konsylium Sipajłło, nie chcąc uleść zdaniu kolegów, wyjechał, pomimo prób rodziny, oświadczać brutalnie, że chorey przy takim leczeniu umrzeć musi. Chory wyzdrowiał, przeciwnicy odnieśli tryumf, a rodzina na powzięła do Sipajłła żal, którego bynajmniej nie tała. Wkrótce w całej okolicy mówiono tylko o brutalstwie i złości Sipajłła, który, jak utrzymywano, mało raczej zabił chorego, niż uleść zdaniu innego lekarza.

— Zaność rzykownicy, życie ludzkie u niego nie znaczy nic, robi doświadczenia, które chorey ciężko przepłacić mogła! — mówili jedni.

— Nowicjusz, niema praktyki, a zachwiał i brutal! — dodawali drudzy.

Wobec takiej opinii nie dziwnego, że praktyka zamiast się wzmacniać, malała. Bywały dni takie, że ani jeden pacjent nie zapukał do drzwi młodego doktora, a wiejska praktyka, najwięcej przynosiąca, została, jak dotychczas, w ręku starych lekarzy: Freunda i Strzeliskiego. Nie wykurzył ich Sipajłło, jak to niegdyś zapowiadał matce.

Goryczą zapływało mu serce. Oskarżał świat i ludzi, winił los fatalny, a żadna myśl jaśniejsza nie przynosiła otuchy. Wkrótce uczył się jeszcze bardziej samotnym, matka bowiem jego wyjechała na czas dłuższy do krewnych, nie mogąc porozumieć się z synem. Jerzy kochał matkę, ale pod jednym dachem z nią mieszkając, był w ciągłej z nią walce.

Pani Natalia, zaślepiona w synu, dumna jego stanowiskiem i wiedzą, nie miała wszakże uta-

twić mu stosunków z ludźmi, których swoją nadością i tonami zrażała, przyczynając się do mimowolnie do zwiększenia niechęci, którą Jerzy własnem postępowaniem wywoływał. On zaś, szukając we wszystkich i we wszystkim, co go otaczało, winy niepowodzeń, których był sam głównym sprawcą, stawał się z dniem każdym bardziej egocentrycznym i przykrym dla matki, na którą zwał całą odpowiedzialność. W rozgorzceń zadowalał się niecier, że gdyby nie matka ze swymi parafaniami tonami i pretensjami do aystokracji, o mało lepiej stałby w opinii ogółu.

— Ośmieszas mnie! — myślał — ludzi zniechęca. I czynił matce bolesne wyrzuty, na które pani Natalia odpowiadała migreną i łzami, a wreszcie zmuszona była wyjechać.

Wyjazd ten, powiększając pustkę, otaczającą Jerzego, nie ułatwił wcale sytuacji. Do dawnych zarzutów, czynionych mu, jako lekarzowi, przybył teraz nowy, najcięższy, piętnujący go jako człowieka.

— Zły syn! — mówiono — wypędził matkę. Te atmosfery niechęci czuł Sipajłło mimowoli wokół siebie, a naopróżniał usiłować ją rozproszyć. Uprowadzenia ogółu były nadto wielkie, by się daleko zmienić, a on nadto ambitny i zaufany w siebie, by mógł nad sobą samym zapanować. Przy każdym zetknięciu się z ludźmi wybuchła, każda najlżejsza opozycja odpięła lekceważącą ironię.

W tym czasie, było to już w drugim roku pobytu Sipajłła w Humanu, odwiedził go najnie spodziewanej Zygmunt Czarnoszyński. Niezwykłe był ożywiony. Objędział krewnych w dawnych swych okolicach i umyślnie zatrzymał się w Humanu, aby odwiedzić kolegę i pożegnać. Wyjeżdżał bowiem na długo, może na zawsze, za

granicę, do Paryża, gdzie go wzywała najserdeczniej ciotka, pani de Larjeac.

— Jaded! — mówił Zygmunt, — otrząsnę z siebie tę pleśń, która mnie tu gnębi. Na gospodarza się nie zdalem; zresztą julińskie gospodarstwo obejdzę się bezemnie, a rodzice życzą sobie, abym jechał.

— Cóż będziesz robił w Paryżu? — pytał Jerzy, chmurny, myśląc w duchu: Taki Czarnoszyński, to jak kot, zrzucony choćby z dachu, zawsze na nogi upada. Zmarnował tak tyle, studiów nie skończył, a przecie nie zginie! Zawsze się znajdzie jakaś ciotka, babka, szwagier, którzy go popartają. Darmozjad, pieczeniars!

Na pytanie Sipajłło odpowiedział Zygmunt: — Co będę robił, stanowczo nie wiem jeszcze. Ale w stolicy cywilizowanego świata o zajęcie dla ducha nie trudno. Przy protekcyi pani de Larjeac... Jerzy się zaśmiał.

— A, tak! protekcyja, oto potężna dźwignia takich jak twoja egzystencji!

— Nie zrozumiałeś mnie — przerwał Zygmunt. — Ja protekcyi w znaczeniu materialnem nie przyjmuję; nie myślę; chciałem mówić o moralnem parciu. Będę uczęszczał na wykłady uniwersyteckie, uzupełnię swoje dotychczasowe studia, mam zamiar poświęcić się literaturze.

Sipajłło sztychł ciągle, jeśli nie słowami, to wyrazem twarzy i uśmiechem.

— Już to ja — rzekł w końcu — nie chciałem jeść chleba z tej twojej literatury na zagranicznym sosie. Że umiesz dobrze po francusku, sądzisz, iż potrafisz pracować na polu literackim we Francji. Ludzisz się, jak zwykłe. Ty, pisząc po francusku, zostaniesz zawsze tem, czem jesteś, Polakiem, nierozumiejącym obcego gruntu, ani ducha. Oni nawzajem ciebie rozumieć nie będą. Wy-

śmieja cię, albo podepczą, a ty nie będziesz miał nigdy dość siły, aby im się oprzeć.

Zygmunt się zaśmiał. Człł w tych słowach prawdę, która go przerażała, lecz czuł zarazem zwycięstwo i złościwą intencję.

— Zazdrości mi i dlatego tak mówi — myślał, pocieszając się.

Kolezdy rozstali się jednak serdecznie, obiecując pisać do siebie. W chwili pożegnania dawne wspomnienia odżyły, chociaż Zygmuntowi ciężła złościwość Sipajłła, a Jerzemu przykrym był widok człowieka, który wydośćwał się na świat szeroki i mógł tam zdobyć wszystko, podczas gdy on...

Po wyjeździe Czarnoszyńskiego stan rozdrażnienia i ponurę zadumy, jaka umysł Sipajłła przytłaczała, jeszcze się powiększył. Całą duszą poczał zazdrościć Zygmuntowi, tem bardziej, że zastanawiając się nad swoją pozycją, czuł, że chyba nadzwyczajnego potrzeba zdarzenia, aby go wydobyc na widownię z tego zapleśniałego kąta, w którym marnieje.

— Tak marnieje! — myślał. — Umieć więcej, niż każdy z tych niedołągów, którzy się tu postarali, lub z tych młodych partaczy, którzy lekceważą naukę.

On jej nie lekcewał nigdy! W uniwersytecie uczył się gorączkowo, namiętnie, zdumiewał swoją wytrwałością, całą siłą swego umysłu wycęzał, aby ogarnąć wszystko, ogrom nauki pojąć i stać się o tyle panem przedmiotu, aby mógł szukać nowych dróg, odznaczyć się jakim nowym odkryciem. Dlategoż los nie dał mu takich środków, jak Zygmuntowi, który z nich nawet w odpowiedni sposób skorzystać nie potrafi. Co innego on, gdyby był w Paryżu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

roryzowani, lista ich trzymana jest w tajemnicy. Anarchista Pemjean, autor manifestu do żołnierzy, będzie sądownie ścigany za podburzanie do nieposłuszeństwa w wojsku. — Wiele osób otrzymało listy z pogrózkami. Policja nie jest w stanie wszystkich oteńczyć specjalną strażą. Także i prezydent Carnot otrzymał w ostatnich dniach listy z pogrózkami. Dlatego też straż znacznie wzmożono. Po 12 policyantów stoi na Avenue Marigny i na Rue de l'Élysée; prócz tego znajduje się tam wielu tajnych agentów. Mer z Argenteuil otrzymał listy z pogrózkami, a wczoraj jakiś nieznajomy człowiek, przechodząc koło ratusza, wrzucił tam przez otwarte okno bombę; obecni urzędnicy gminni zdolali natychmiast zagasić palący się lont.

Rada ministrów zajmowała się ustawą, dotyczącą dynamitu. Uchwalono nie wprowadzać w niej żadnych zmian, ale natomiast z całą surowością zastosować istniejące przepisy, które określają odpowiedzialność za posiadanie dynamitu nawet w razie kradzieży.

W Marsylii aresztowano dziś 10, w St Etienne 4, a w Lyonie 8 anarchistów. W Algierze aresztowano 14 anarchistów, utrzymujących stosunki z anarchistami paryskimi.

Mediolan 30 kwietnia. Dziś przed południem aresztowany tu został znany przywódca anarchistów adwokat Gori. Prócz tego aresztowano tu w nocy 9 anarchistów, którzy na Corso Verocelli oczekiwali wozu, zawierającego 25,000 druków nlotnych podburzających treści. Woźnica został jednak wcześniej przestrzeżony i uknął. Wiadom nie powiodło się dotąd skonfiskować powyższych manifestów.

Na jutro zarządziły władze wielkie środki ostrożności, aby energicznie przytłumić ewentualne rozruchy. Przy bramach miasta, które w razie potrzeby będą zamknięte, odbywają od kilku dni urzędnicy cłowi ścisłą kontrolę, aby przeszkodzić przemyceniu dynamitu.

Hern 30 kwietnia. W zamieszkałej przeważnie przez robotników wsi Prilly, odległej trzy kilometry od Lozanny, zaszła eksplozja w kawiarni Magnère, gdzie na pierwszym piętrze mieszka 80-letnia matka prefekta Lozanny, Pingonda. Nikt nie doznał uszkodzenia. Prefekt Pingond w Lozannie, prócz dziesięciu nowych listów z pogrózkami, otrzymał przez pocztę naboż z napisem: „wzór”. Wskutek polecenia prokuratora związku aresztowano w Lozannie kilku anarchistów francuskich i włoskich.

Wybór posła w Stanisławowie.

Wynik wyboru posła do Rady państwa w Stanisławowie i Tymienieju omawiamy z naszej strony na czele pisma, a tu przytaczamy głosy dzienników lwowskich rozmaitych odcieni politycznych. I tak *Przegląd* pisze:

„Kolo polskie w Wiedniu doznało tedy grubego zawodu. Liczyło ono, że już dzisiaj stanie w jego gronie mąż nauki, który kilkanaście lat poświęcił badaniu kwestii walutowej, zmudnej i bardzo zakłóconej, a której powierzchownie i po dyktando oceniał niepodobna, gdyż najdrobniejsza w niej młoka może wszystkich producentów naszych — a więc wszystkich ziemian, wszystkich przemysłowców i wszystkich rękodzielników — narazić na ruinę ciągłą i trwałą. Tymczasem zamiast tego fachowca przychodzi człek nowy na polu politycznym, zapewne najlepszej chęci i najszlachetniejszego charakteru, ale w rzeczach politycznych zupełnie dyletant, czego dowodem jest choćby jego własna mowa, wypowiedziana na zgromadzeniu przedwyborczym w Stanisławowie, w której zapewniał wyborców, że będzie się starał, gdy posłem zostanie, przeprowadzić trzy rzeczy: znieść karę śmierci, znieść stempel dziennikarski i zaprowadzić kolportaż dzienników!

Nie potracamy tego, że te trzy sprawy nie stoją na porządku dziennym i że p. Hofmokl nie będzie miał sposobności na ten temat przemawiać, ale za to pytamy: kogo on w kraju naszym obchodzi? Kara śmierci zajmująca jest zapewne tylko dla skrytobójczych morderców, a stempel i kolportaż — dla dzienników wiedeńskich, bośmy już przecie kiedyś wykazali, że w razie zniesienia stempla dziennikarskiego jedna *Nova Presse* zarobiłaby dziesięć razy więcej, aniżeli wszystkie dzienniki galicyjskie razem wzięte; a przecież ubytek w dochodzie państwowym wskutek zniesienia stempla trzeba będzie pokryć powiększeniem innych podatków, więc czy zarobkowiec, czy gruntowatego, czy domowo-czynszowego.

Na szczęście p. Hofmokl zamiarów swoich nie dopnie i po skończonej kadencji wróci do Stanisławowa bez obalenia kary śmierci, stempla dziennikarskiego i zakazu kolportażu dzienników. Swoją jednak drogą, jako sędzia, odda on zapewne nęgi Kola i fachowca jego wiedza przyda się cokolwiek; jako jednak człowiek niewyrobiony na polu politycznym będzie długi beznaytecznie siedział w Kole, sam gorzkniał i kwaśniał, a w sumieniu swem czuł żal, że zajął miejsce, na którym prof. Milewski byłby się tak bardzo przydał krajowi.

Jakkolwiek jednak bolesnym jest zawód, który sprawili wybory stanisławowskie, był on przecież do przewidzenia. Przed kilku dniami, na zapytanie nasze, odpowiedział nam jeden z obywateli stanisławowskich, człowiek doskonale znający miejscowe stosunki: „To zależy od tego, czy wiednscy żydzi, Rotszyldy i im podobni, boją się bardzo Milewskiego, czy też lekceważą sobie jego wiedzę i wymowę. Jeżeli się boją, to *Alliance Israélite* każe żydom głosować przeciw Milewskiemu, a wtedy oni pójdą, jak jeden mąż, za innym kandydatem, my zaś podzielimy się, jak zwykłe na stańczyków i liberałów, rządowców i postępowców, patryotów i zdradców, będziemy się między sobą kłócili, a żydzi posła wybiorą. Jeżeli zaś Rotszyldy nie boją się Milewskiego, to on przejdzie, bo w takim razie miejscowi poważni ludzie zdolają wpłynąć na żydów, aby na niego głosowali. Mnie się jednak zdaje — kończył ten obywatel — że Rotszyldy wcale sobie nie życzą mieć Milewskiego w Radzie państwa, bo to oba bezwyznaniowe pisma, *Nova Reforma* i *Kurier Lwowski*, strasznie się na niego rzucają. Musiały więc otrzymać rozkaz, aby wszelkimi siłami kandydaturę tę zwalczały.”

Tak przedstawiał nam sytuację człowiek, znający dobrze miejscowe stosunki i nie omylił się. Nasi, zamiast powiedzieć sobie, że tu idzie o to, aby był w Kole jedynie specjalista, jakiego mamy w kraju na polu sprawy walutowej, kłócili się o to, czy ma zostać posłem człowiek tej, czy owej barwy politycznej; żydzi zaś na rozkaz Aliansy poszli jak jeden mąż i wybrali tego, który dla nich szkodliwy z pewnością nie będzie.

A teraz jeszcze moral, wysnuty z całej tej wyborczej bajki. W kraju naszym wiele osób parę powiększenia liczby posłów z miast i mniejszych, że ta droga przysłuży się miastom. Na wczorajszych wyborach mogą te osoby przekonać się, że przysłuży się tylko żydom. W miastach naszych będzie inteligencja polska zawsze się kłóciła o zasady, bo Polak zawsze był, jest i będzie idealistą, marzycielem, człowiekiem niepraktycznym, a żydzi zawsze będą szli ławą i będą wybierali tych, którzy im są mili, a pokonywali tych, którzy im mogą zaszkodzić. Kto przeto dąży do powiększenia liczby posłów z miast, ten pracuje dla Aliansy.

Jest jeszcze drugi wniosek — oto upadek powagi Komitetu centralnego. To nie głupie, ciemne wie, wydane na pastwę agitatorów, ale patryotyczne, demokratyczne, skóre do pochwęć, słowem, wzorowe i idealne miasta przechodzą sobie do porządku dziennego nad uchwałami Komitetu centralnego i otrzymują za to poklask w obozie, który zawsze gada o sobie, że gotów jest dać się porażać (oczywiście na papierze) za Ojczyznę. To wyłamujemy zajął stanowisko samodzielnego — i niezupełnie zgodne z interesami wiedeńskiego gieldziarstwa. *Kurier Lwowski* konstatuje, że przy tym wyborze: „przeżył fanatyzm wyznaniowy! Oto charakterystyka wyniku wyborów stanisławowskich, które — jak sam *Kurier Lwowski* przyznaje — odbyły się bez presy. Kto widział wczoraj na rynku w Stanisławowie ów tysięczny tłum sfanatyzowanych żydów, których hasłem było — „precz z Milewskim! jako antysemita, a „niech żyje“ szczerze postępowy c. k. radca pan Hofmokl — kto słyszał wyznawanie wiary oba kandydatów, kto wreszcie bezzstronnie i spokojnie się nad rzeczą całą zastanowił, ten przyzna, że charakterystyka nasza jest trafna. Wybór stanisławowski jest tak pojęzający, że warto szerzej o nim pomówić.”

Wreszcie *Dziennik Polski* pisze: „Upadła myśl polityczna — zwyciężył fanatyzm wyznaniowy! Oto charakterystyka wyniku wyborów stanisławowskich, które — jak sam *Kurier Lwowski* przyznaje — odbyły się bez presy. Kto widział wczoraj na rynku w Stanisławowie ów tysięczny tłum sfanatyzowanych żydów, których hasłem było — „precz z Milewskim! jako antysemita, a „niech żyje“ szczerze postępowy c. k. radca pan Hofmokl — kto słyszał wyznawanie wiary oba kandydatów, kto wreszcie bezzstronnie i spokojnie się nad rzeczą całą zastanowił, ten przyzna, że charakterystyka nasza jest trafna. Wybór stanisławowski jest tak pojęzający, że warto szerzej o nim pomówić.”

Dziennik ten podaje następnie genezę powstania kandydatury p. Milewskiego, który też stanął przed wyborcami i wypowiedział swe zapatrywania na działalność posła. „Mowa ta, pełna męskiej siły, godności i głębokiej treści, wywarła na wszystkich jak najdotkliwsze wrażenie — przekonano, że p. Milewski jest nie tylko człowiekiem wiedzy, ale i charakterem. Komitet przedwyborczy miejski postawił jego kandydaturę — p. Hofmokl jednak chociaż dla salwowania powagi komitetu powinien był się cofnąć, nie uczynił tego i stworzył w ten sposób bardzo przykre precedens. To, co zrobił dziś p. Hofmokl, to zrobiłbyć kłólić jutro gdzieindziej jako zdeklarowany kandydat rządowy, a nie wiemy, czy to będzie dobrem!”

Rozpoczęła się walka — nie zasad, ale osób przeciw zasadzie, reprezentowanej przez p. Milewskiego. Rząd — jak to nawet *Kurier Lwowski* przedmiotowo konstatuje — zachowywał się obiektywnie: był jednak może, że to lub ówdzie który urzędnik coś uczynił na własną rękę z p. Milewskim. Ale oburzającym popostu było zachowanie się niektórych urzędników sądowych, którzy idąc za p. Hofmoklem, wprost presę wywierali na wyborców stanisławowskich! Wybór w Stanisławowie pod tym względem stoi prawie odosobniony. Jeżeli potępiamy presę władz politycznych, jeżeli potępiamy te różne sztuczki, które tylko drażnią wyborców — to tem silniej potępiać należy presę ze strony sądu, który ma stać na straży sprawiedliwości, a jej zasad nie czyni sprawą walki stronnicej. I dlatego, jeżeli z jednej strony domagamy się, ażeby ewentualne niewłaściwości agencji urzędników politycznych były usunięte, to domagamy się z drugiej strony, ażeby kompetentne władze wglądnęły także w rozdzaj agencji sądowej. W zasadzie bowiem obie te akcje są potępienia godne, a druga wprost niebezpieczna...

Ta presja sądu szła w parze z fanatyzmem żydowskim, a równocześnie z walką Fischerów i d. z Halpernami i Kiesslerami. Inteligencja żydowska rzuciła hasło, że Milewski jest antysemitą, nie odowodniono tego bynajmniej cytatai z jego pism i prac — powoływano się tylko na listy niedostatków krakowskich, którzy nienawidzą Milewskiego jako ostrego egzaminatora; powoływano się na depesze pewnych sfer wiedeńskich, które, w chwili regulacji waluty, p. Milewskiego nie życzyły sobie widzieć w Kole polskim. To uznanie p. Milewskiego przez bankierów wiedeńskich antysemitą, na tle walk Fischerów z Halpernami, poparte presją sądową, wobec której ubogi żyd jest najpotulniejszy, sfanatyzowało tłumy żydowskie i zaprowadziło je na ratusz. P. Milewski otrzymał tylko głosy inteligencji i części mieszczan — z głosów żydowskich, które reprezentują liczbę 900 — otrzymał najwyżej 150 głosów, jak to wszyscy przyznają. P. Hofmoklowi sami żydzi oddali 650 do 700 głosów. Samo to zestawienie wskazuje, że nie zasada, nie myśl polityczna, ale fanatyzm i obawa przed sądem odnosiły zwycięstwo. Zwycięstwo to smutne i boleśnawe godne. Kto widział wczoraj owe tłumy chałatających żydów w powozach, na których powiewały chorągiewki o barwach narodowych, przy równoczesnym szargawce niemieckim ciemnych tych mas... kto sobie równocześnie pomyślał, że to gród Rewery, temu istotnie rumienieć wystrasz na twarz wybiegał! Zwycięstwo to nie jest zwycięstwem jakiegokolwiek zasady, nie jest nawet zwycięstwem p. Hofmokla, to tylko zwycięstwo wyznaniowego fanatyzmu, sztucznie wywołanego.

Konstatujemy tylko, że sam wybór i jego następstwa zrobiły na nas przykre wrażenie, konstatujemy także, że Kolo polskie zyska w p. Hofmokla radcę o 40 letniej służbie. I porządkiem człowieka — ale straciło w p. Milewskim wielką i potężną siłę!

KRONIKA.

Kraków 2 maja.

— Bractwo N. P. Maryi, Królów korony polskiej, obchodziło wczoraj uroczystość inauguracji swego działania w Krakowie. Wiadomo, że we Lwowie przed kilku laty podjęto najpierw tę myśl za doświadczenia wotum króla Jana Kazimierza, który ocaloną ojczyznę i koronę polską po najazdach i spustoszeniach oddał opiece Matki Boskiej. Wotum to otrzymało potwierdzenie Stolicy świętej, a w litaniach przedkrowie nasi do inwokacji Bożej Rodzicielki dodali inwokację, Królów Korony polskiej. Przez dwa wieki nie weszło atoli w życie zamierzone Bractwo ku czci Przenajświętszej Patronki naszej ojczyzny. Dopełnienie tego ślubu położyło się w Krakowie ze spełnieniem rocznicą ogłoszenia konstytucji 3 maja; minął odtąd rok na czynnościach przygotowawczych, a z dniem wczorajszym nowe Bractwo, na starych oparte ślubach i tradycjach, weszło w życie. Jego Eminencya X. Kardynał, który przyjął protektorat i podjął się uzyskania aprobaty i odpustów u Stolicy świętej, celebrował wczoraj uroczystość sumę w kościele Panny Maryi o godz. 10. Wspaniała świątynia była przepelniona — zdawało się, że lud wier-ni rozszedł jej mury, a jaskrawe i różnowzrobie stroje włościan okolicznych, równie jak warstw miejskich, harmonizowały pięknie z wspaniałą polichromią kościoła. Jest coś w tych barwach i tonach, co jednocy się zgodnie z ludowym charakterem tej świątyni w jeden akord ku chwale Bożej, w wielki hymn błażenia i dziękczynienia ku Najświętszej naszej Orodzownicy.

A kiedyż wspanialej przedstawia się ołtarz Wita Stwosza, jak w tych chwilach uroczystych, gdy przed nim w purpurze, z pastorałem w ręku nasz Arcybiskup w otoczeniu kleru odprawia ofiarę lub udziela błogosławieństwa ludowi. Płynęły też w te tłumy błogosławieństwa pokoju i miłości, gdy równocześnie na innem miejscu w godzinach, przeznaczonych na nabożeństwo, rzucano hasła niedzielnicy i niezgody. W czasie sumy X. kanonik Pelczar, profesor Uniwersytetu wstąpił na katedrę, ustawioną naprzeciw cyboryum. Każdziej przypomniał świętym obchód przed stu laty w kościele św. Krzyża w Warszawie, gdy król, senat i wszystkie stany obchodzili bardzo uroczysto pierwszą rocznicę ogłoszenia konstytucji 3 go maja. Wtedy czyniono także ślub wzniesienia w dziękczynienie Bogu kościoła Opatrzności — ślub, którego spełnić nie dozwolili następne odstępowy i spadające gromy. Każdziej wskazał główne myśli i zadania przewodniczące związaniu Bractwa; przedewszystkiem ożywienie tej czci Boga Rodzicy, której łaskami stała nasza Ojczyzna i do której naród polski garnał się w czasach sławy i w latach klęsk z ufnością i miłością. Z nabożeństwem łącząc się winno czynne działanie, aby odwrócić wpływ niewiary i społecznego rozstroju, a ożywić miłość bliźniego. Jakkolwiek miłosierdzie chrześcijańskie w Krakowie rozlewa się szeroko, są jeszcze nędze i potrzeby tak materialne, jak moralne, wymagające zaradczego działania.

Po kazaniu, którego słuchali włościanie, robotnicy i pobożni wszystkich stanów ze wzruszeniem i przejęciem, odczytano od wielkiego ołtarza akt kurii książęco-biskupiej z potwierdzeniem bractwa, a książę Kardynał udzielił zgromadzonemu błogosławieństwa.

O godzinie 5, w pięknej sali Arcybiskupstwa miłosierdzia, zdobnej w historyczne portrety, odbyło się pierwsze zebranie bractwa. Przewodniczył X. Eminencya X. Kardynał i w dłuższej podniosłej przemowie wskazał historią związku nowego bractwa, oraz jego cele i zadania. Następnie X. kanonik Bnkowski zwał sprawę z dotychczasowych czynności. Członków zapisało się dotąd około 200, jakkolwiek zapisywanie dopiero się zaczęło. Funduszów wpłynęło około 900 złr. X. kanonikabrał ponownie głos dla wyjaśnienia proponowanych zmian w statucie, oraz przedstawiając listę członków zarządu, do którego wybrano 15 męzczyzn i 15 dam. I tak starszym został wybrany hr. Roman Wodzicki, podstarszym X. Dr Józef Pelczar. Radcami wybrani pp.: 1) Dr Józef Brzezinski, 2) X. Dr Julian Bnkowski, 3) X. Dr Władysław Chotkowski, 4) hr. Ludwik Debiński, 5) Władysław Fischer, 6) X. Maciej Fox, 7) Dr Henryk Jordan, 8) Alfons Lippmann, 9) Dr Władysław Markiewicz, 10) Dr Bronisław Olearski, 11) X. Stanisław Puszet, 12) Dr Władysław Ściborowski, 13) Zenon Słonecki, 14) Dr Stanisław Tomkowicz, 15) Dr Józef Zanietowski. Do grona pań opiekunek weszły: 1) Marcelina z ks. Radziwiłłów księżna Czartoryska, 2) Marya z Dzigiłowiczów Dadełowa, 3) Barbara Darowska, 4) Marya z Bichterów Głowacka, 5) Emilia z Pareńskich Korczyńska, 6) Anna z Milkowskich Laskowska, 7) Marya z hr. Michałowskich Lempicka, 8) Konstancja z Kozubowskich Małayska, 9) Marya z Koźmianów hr. Michałowska, 10) Konstancja Morawska, 11) Klementyna z hr. Dzieduszyckich hrabina Szembekowa, 12) Helena z Jankowskich Szlachowska, 13) Róża z hr. Branickich hrabina Tarnowska, 14) Aniela Witaszewska, 15) Teresa z hr. Potockich hrabina Wodzicka.

Na sali było obecnych wiele dam i liczne grono poważnych obywateli różnych zawodów. Dodać winniśmy, że bractwo składa się z członków czynnych i uczestników; członkowie czynni opłacają mają rocznie 3 złr., lub jednorazowo 30 złr., uczestnicy rocznie 50 cent., lub jednorazowo 5 złr. We wszystkich odpustach mają równy udział członkowie, jak uczestnicy.

— **Nabożeństwo.** W dniu jutrzejszym, jako w 101 rocznicę nadania Konstytucji 3 Maja, odprawionem będzie nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów o godzinie 11 przed południem.

— **Muzyka kościelna.** Wczoraj wykonano w kościele N. M. Panny: Mszę (konkursową) na 4 głosy męskie z tow. organów Fr. Witta (op. 8), Graduale „Ave maris stella” B. Kotheo i Offertorium „Ave Maria” Fr. Witta. W kościele św. Anny odśpiewano: Mszę Jaspersa na alt, tenor, bas pierwszy i drugi; Offertorium „Regina coeli” X. Surzyńskiego na 4 głosy mieszane (chór wzmożniony młodzieżą gimnazjalną).

— **Na doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności,** mające się odbyć w dniu jutrzejszym, przybył już do Krakowa czynni członkowie Akademii, mianowicie pp.: wiceprezydent Dr Michał Bobrzyński, Dr Jan Franke, Dr W. Kętrzyński, Dr Tadeusz Wojciechowski i Dr Izidor Szaraniewicz; z członków korespondentów przybyli pp.: Dr Emil Ogonowski i Dr Ludwik Kubala.

— **Z Uniwersytetu.** P. Rudolf Frühling, rodem z Brzeżan, w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu.

— **Sprawa teatralna.** W sobotę odbyło się posiedzenie umyślnie przez Radę miejską wybranej komisji, mającej zbadać, czy przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze miejskim należy prowadzić we własnym zarządzie, czy też wypuścić je w dzierżawę; w posiedzeniu tem wzięli również udział członkowie stałej komisji teatralnej. Na posiedzenie zostali zaproszeni i przybyli jako znawcy pp.: Asnyk, Balucki, Estreicher, Sarnicki, Włodzisław Wincenty i Zawiejski Jan; nie przybył (nieobecny w Krakowie) p. St. Koźmian i dlatego odczytano jego pismną opinię. W opiniach swych pp. znawcy: Asnyk, Balucki, Estreicher, Koźmian i Sarnicki oświadczyli się za wypuszczeniem w dzierżawę przedsiębiorstwa teatralnego i to na lat 6. Za prowadzeniem przedsiębiorstwa we własnym zarządzie oświadczyli się pp. Wincenty Włodzisławski i Jan Zawiejski. Opinie, złożone przez znawców, zostawi referent specjalnej komisji, Dr Faustyn Jakubowski i przedłożył je tejże komisji, a po uchwaleniu przez nią odpowiednich wniosków, sprawa przyjdzie wprost na pełną Radę.

— **Fmp. Ludwik Sembratowicz,** komendant 12 dywizji piechoty, zmarł tu dzisiejszej nocy.

— **W kole art. literackim** odbyła się na cześć Zygmunta Noskowskiego w sobotę uczta, w której udział wzięła znaczna liczba członków Kola i osób zaproszonych z miasta. Po licznych toastach na cześć znakomitego gościa, ofiarował temuż prezes Kola p. Juliusz Kossak obrazek własnej ręki, jako ilustrację do jednej z piosenek z albumu dla dzieci Zygmunta Noskowskiego. Po uciecie wykonał gość niektóre utwory własne, których słuchano z największym zajęciem i za które serdecznie dziękowano.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 4 maja o godz. 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny, Colleg. phys.). Porządek dzienny: 1) Prof. Dr Jakubowski o nowe ulepszone przyrządy Soxhleta do sterylizowania mleka z dołączeniem wyników badań, poczynionych tym przyrządem wspólnie z Drem Poniką. 2) Tymczasowe doniesienie o wynikach leczenia okrzyzcy za pomocą benzozolu (z kliniki lekarskiej), przez Dra Piątkowskiego. 3) Prof. Dr Browicz i Obalinski ożają preparaty makroskopowe i mikroskopowe, odnoszące się do przypadku, operowanego przez prof. Obalinskiego. 4) Prof. Dr Pieńkiewicz przedstawił przypadek chorobowy.

— **Posiedzenie Towarzystwa technicznego** krakowskiego odbędzie się we środę dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Wykład dr. Jana Rottera: „O matematycznym związku pomiędzy muzyką a malarstwem”; 2) Sprawa ustawy przemysłowej; 3) Wnioski członków.

— **Wysługi krakowskie.** W niedzielę 1 maja skończył się termin zgłoszeń koni do najważniejszego biegu tegorocznych wysług, t. j. do biegu o wielką nagrodę Krakowa, wyposażoną 6.000 złr. Zgłoszenia wypadły netylko dobre, ale świetnie i dowodzą najlepiej, jaką sympatię zdobył sobie w kołach sportowców krakowskich. Zamianowano 29 koni, pochodzących z najlepszych i najslawniejszych stajen wysługowych Austro-Węgier, jak hr. Esterhazy, hr. Apponyi, ks. Auersperg, hr. Kinsky, hr. barona Rothschilda, bar. Springera, Drehera, Blaskowitsa i wielu innych. Z polskich właścicieli koni wysługowych spotykamy na liście mianujących hr. Józefa Potockiego, (Cadi), Alfreda Mysłowskiego, hr. Siemickiego, hr. Brezy, Garapicha i Oskara hr. Potockiego. Królestwo Polskie i tego roku nie dopisało; oprócz hr. Józefa Potockiego nie zgłosił nikt z tamtąd koni. Gości z Królestwa spodziewamy się jednak na pewno, w tegorocznym bowiem programie znajduję się biegi, w których konkurencja koniom z Królestwa nadzwyczajnie jest ułatwioną. O udaniu się więc wysługów wątpić już nie można; spodziewać się również należy, że obywatelstwo tutejsze usilnie wspierać będzie działalność komitetu Towarzystwa.

— **Władysław Barcz,** którego wieczór muzyczny dramatycznie zapowiedziany jest na środę dnia 4 maja, jest jedynym reprezentantem zupełnie odrębnego rodzaju komiki, którą sam, rzec można, stworzył, a która niema nie wspólnego z rodzajem Fischera. Ten specjalny talent rozśmieszania, jaki posiada Barcz, zjednał mu ogromne powodzenie w Niemczech, gdzie naprzód, zachęcony przez Lisztą, produkować się zaczął. Niemniejże uznanie spotykał artystę w Rumunii; u nas zaś, gdzie się tylko pokazał, stawał się odrazu ulubioncem publiczności. Na występy jego w Czerniowcach i miasteczkach prowincjonalnych bilety w dniu ogłoszenia koncertu rozchwytywano. Lwów zaś pamięta dobrze jego popisy na zebraniach towarzyskich i rautach galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Jedną z najlepszych jego kreacji mają być: *Aktorowie rozmaitych narodowości*, zakończani naśladowaniem bohaterów chińskiej tragedji. Obok tego podziwiać należy niezwykle uduchowanie muzyczne i bajejczną prawdziwie łatwość, z jaką netylko śpiewa najrozmaitsze piosenki i kuplety, ale na zadanie publiczności z wymienionych na prede kilku oper układa na poczekaniu rodzaj improwizacji, łącząc najpiękniejsze z nich ustepty w zaokrąglone potpourri.

— **Z sali sądowej.** W dniu wczorajszym o godz. 10 w nocy zapadł wyrok w sprawie Tomasza Jurczyńskiego i Maryanny Magierówny. Jak wiadomo, Jurczyński obwiniony był o zamordowanie własnej żony, a Magierówna o współwinę w tejże zbrodni. Na przedłożone sobie pytanie co do Jurczyńskiego o popelnienie zbrodni mordsterwa, odpowiedział pp. przysięgli 9 głosami tak; na pytanie co do Magierówny o współwinę w tejże zbrodni, również 9 głosami tak. Na podstawie tego werdyktu ogłosił przewodniczący p. radca Rybakiewicz wyrok, skazujący Tomasza Jurczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie, a Maryannę Magierównę na 10 lat ciężkiego więzienia, obstrzeżonego postem co tydzień i ciemnicy, w dniu 5 października. Dodać należy, iż zasądzonych wysłędził i przyszeszował komisarz policji p. Swolkien z inspektorem Kurjowiczem.

— **Pobudkę odegrały** wczoraj rano, jako w dniu 1 maja, muzyki wojskowe po ulicach miasta.

— **Zgromadzenie robotników** odbyło się wczoraj przed południem w ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami. Tam w środku budynku urządzono estradę. Nie trzeba dodawać, że cała jej dekoracja trzymającą była w czerwonym tonie; tążsamą barwą odznaczała się trybuna, ozdobiona kilku chorągiewkami, oraz napisem: „Partya robotnicza”, wydrukowanym czarnymi literami na tle panującej tu wyłącznie barwy. Nie zapomniano o zawieszeniu nad estradą portretów Marxa, Lassalle’a i Pernsterforera. W ujeżdżalni zebrało się około 3.000 osób; nie brakło tam dzieci, dorastającej młodzieży, kobiet różnego wieku, różnego rodzaju ciekawych; między tymi uczestnikami był też liczny zastęp włościwych robotników, których najcieplej odróżniało co po stosownych odznakach. Około godz. 9½ zajął zgromadzenie p. Kurowski, przewodniczący tutejszego Stowarzyszenia robotników „Siła” i rzekł, iż szczęśliwym się czuje, że dożył dnia, w którym robotnicy zebrałi się, celem radzenia o sobie;

robotnicy okradani przez kapitał, a traktowani źle przez rządy. Mowa wyraził nadzieję, iż robotnicy zdolają zrzucić z siebie krepujące powiąki. Po wyjaśnieniu historii powstania święta robotniczego, którego celem jest manifestacja, wezwał zebranych do wybrania 2 przewodniczących zgromadzenia.

Przewodniczącymi wybrani zostali pp. Kurowski i English, redaktor dwutygodnika socjalno-demokratycznego p. t. *Naprzód*, poczem zaraz p. Kurowski wystąpił z uzasadnieniem rezolucji, domagającej się 8 godzinnej pracy. Przy uzasadnianiu tego żądania, mowa powoływał się co chwila na fabryki i stósunki fabryczne, które u nas zbyt małe mogą mieć zastosowanie. Mowa podniosł, iż robotnicy muszą dążyć do tego, by 8 godzin mieli pracy, 8 godzin spoczynku i 8 godzin snu. Skrócenia czasu pracy do 8 godzin domaga się, celem uniknięcia nadprodukcji i uregulowania produkcyi, celem wywołania konkurencyi pracy, zwiększenia konsumpcyi, celem wreszcie podniesienia życia rodzinnego. By osiągnąć 8-godzinny czas pracy, robotnicy winni się połączyć w jedną wielką gromadę, pod sztandarem socjalnej demokracji, bez względu na narodowość i religię. Robotnicy tak się winni łączyć, jak się łączy kapitał w swej obronie: kapitał i praca są zarówno miedzynarodowe. Rezolucja żąda zaprowadzenia ustawowo normalnego 8 godzinnego dnia pracy, jako najważniejszego czynnika moralnego, fizycznego i umysłowego podniesienia robotników.

Po otwarciu rozpraw p. Fr. Sieradzki, zabrawszy głos, przyszedł przed trybunę i rzekł: Przystając na 8 godzin. Tożsamo powtarza p. Kopsinski; dopiero p. Andrzej Piątkowski zaznaczył, że taką reformę należałoby stopniowo wprowadzać, a p. Turek zapytał, na jakiej podstawie będzie się odbywać 8 godzinna praca, czy za temsamem, co dziś wynagrodzeniem, czy też będziemy prosić pryncypałów o wyższe wynagrodzenie? I dziś wolno nam pracować 8 godzin, nawet mniej, wolno zresztą zupełnie nie pracować. Czy jest możliwą praca 8-godzinna wobec konkurencyi, wobec wielu rąk, wyciągających się do tej pracy, choćby za lichem wynagrodzeniem? Tak trzeba postępować, by pryncypał nie upadał i by czeladnik nie upadał. Przewodniczący p. English konstatuje balałmactwa (?) w przemówieniu p. Turka i prosi, by się ograniczono w dyskusji. Na to podnosi zaraz p. Białostocki wniosek o zamknięcie dyskusyi, co też uchwalono. Mówił jeszcze p. Scholz, wyjaśniając p. Turkowi, że obecna działalność zmierza do zsolidaryzowania się robotników. Wreszcie uchwalono jednogłośnie powyżej podaną rezolucję co do 8-godzinnego dnia roboczego.

Jako drugi referent wystąpił p. Kłuszyński, podnosząc potrzebę przyznania powszechnego prawa głosowania. Dziś protestujemy przeciw klasom rządzącym, które są przeciwne zrównaniu robotnika z innymi warstwami, gdy my mamy takie samo prawo rządzenia, jak rzezzone warstwy, a może większe. Musimy zdobyć prawa polityczne, aby uzyskać niezależność ekonomiczną. Nie zdołamy tych praw częściowo strejkami, a strejk na całym świecie jest wprost niemożliwy. My tak od partji konserwatywnej, jak liberalnej, niczego się spodziewać nie możemy; liberalna partja umie tylko deklamować i frazesami załajać; konserwatywna partja zajmowała się dawniej reformami socjalnymi i coś zdziałała, bo przeprowadziła ustawę przemysłową. Od tego czasu zapomniła o reformach, rzuciła się do przemysłu i posiada fabryki oraz gorzelnie, więc jej reformy niepotrzebne. My robotnicy musimy dbać o własny interes. Dalej referent krytykował obecnie obowiązujące ustawy wyborcze; twierdził, iż robotnicy płacąc podatki pośrednie i niosąc podatek krwi, mają prawo wyboru, a wyrobili w sobie świadomość polityczną, gdy uzyskają prawo głosowania. To jest najważniejszy postulat. Zdobyć trybunę parlamentarną! — oto najpięszsze hasło. Zatrzymaj każdą wesołą chwilę klasom posiadającym, by wiedzieli, że istnieje milionowa armia, domagająca się swoich praw. Duch socjalny wtrząsa budową liberalizmu, który nie chciał wolności, równości i sprawiedliwości. Końcowa rezolucja domaga się przyznania prawa powszechnego głosowania z 21 rokiem życia, wyjąwszy fizycznych i moralnych kalek.

I tę rezolucję uchwalono jednomyślnie. Ostatni, trzeci z rzędu referat wypowiedział p. English. Zarzucił, że partja liberalna mało dba o wolność prasy i postępowanie jej nazywa faryzewstwem; jedynie Młodzieży obją o wolność prasy, niestety są oni w znikającej mniejszości. Robotnicy zatem sami muszą podjąć zadanie. Po wyjaśnieniach dalszych postawił mowa rezolucję, domagającą się pozwolenia na sprzedaż gazet robotniczych po ulicach i sklepach.

I tę trzecią rezolucję uchwalono. Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował zebrany przewodniczący p. Kurowski i wezwał ich, by się spokojnie rozeszli do domów i nie powodowali nigdzie zbiegawości, nie dając temsamem władzy powodu do interwencji; by się rozeszli spokojnie i z godnością. Zakończył okrzykiem: Niech żyje socjalna demokracja, powtórzonym trzykrotnie przez obecnych.

Następnie rozeszło się zgromadzenie w zupełnym spokoju. Także i przez cały dzień wczorajszym panował w mieście spokój, a przyczyniła się do tego w niemającym stopniu wyrozumiałość i pełne taktu postępowanie naszych władz bezpieczeństwa.

— **„Lutnia”** wystąpi w poniedziałek d. 9 b. m. z własnym koncertem w sali „Sokoła” przy współudziale śpiewaczki p. Bronisławy Wolskiej i p. Krei-slera, skrzypka z Wiednia. — Wczoraj w salach wystawy sztuk pięknych składała „Lutnia” w przededniu imienin swojemu prezesowi hr. Zygmuntowi Czechowskiemu życzenia; do owacy tej przyłączyła się także orkiestra 13 pułku, grająca podczas elektrycznego oświetlenia wystawy.

— **Dział polski na wystawie w Chicago.** Celem wyjaśnienia sprawy urzędzenia osobnego oddziału sztuki polskiej na przyszłorocznym wystawie w Chicago odbędzie się jutro we wtorek o godz. 7½ wieczorem w Sukienniczej konferencja, na której sekretarz Zjeźd. Tow. sztuk pięknych, p. Cieszkowski, przedstawi dotychczasowy przebieg przeprowadzonych rokowań, oraz warunki, pod jakimi urządzenie działu polskiego na rzeczonej wystawie mogłoby przyjść do skutku. Wstęp dla publiczności będzie bezpłatny.

— **Kiosk pani Eweliny Dobrzyńskiej** wraz z mleczarnią i kawiarnią został w dniu wczorajszym otwarty. Kiosk ten, urządzony jest z całą elegancją i jak w latach poprzednich, tak i teraz będzie przyjemnym punktem wypoczynku i pokrzepienia się artykułami nabiawami wyborowej jakości. Dobudowano do niego nowy pawilon, by pomieścić coraz licznie zbierające się towarzystwo.

— **Rozbiegane konie.** W dniu wczorajszym o godz. 11 przed południem spłoszyły się stojące przed realnością p. Głtza przy ul. Krupniczej konie, zaprężone do powozu. Powodem spłoszenia miał być biciai, którego jeździec użył tuż przy koniach sygnału dzwonkowego. Spłoszone konie poniosły powóz,

przez rządy. Mowa wyraził nadzieję, iż robotnicy zdolają zrzucić z siebie krepujące powiąki. Po wyjaśnieniu historii powstania święta robotniczego, którego celem jest manifestacja, wezwał zebranych do wybrania

w którym znajdowali się 2 chłopey, 6 i 7-letni, synowie właściciela Bibio. Stangret Antoni Łachowski mimo nadludzkich wysiłków nie mógł powstrzymać rozszalałych koni. Wśród niebezpieczeństwa groźnego jeden z chłopców wyskoczył z powozu na ulicę Straszewskiego. Konie skreśliły w Podzamcze, a następnie około kościoła św. Idziego w Kazimierzu. Tu przed kościołem zaważył powóz o słup latarni gazowej i wtedy z powozu wypadł stangret i drugi chłopczyk; konie powstrzymano. — Tak dzieci, jak stangret nie ponieśli ciężkich obrażeń. Uderzenie o słup latarni było tak silne, że szyby latarni wyleciały w drobny kawałek na ziemię. Dzieci zabrano do domu komendy 13 pułku i tu je opatrzono.

— Ślub. W sobotę o godz. 2 po południu odbył się we Lwowie w kaplicy OO. Zmartwychwstańców ślub hr. Klementyny Dunin-Borkowskiej z Tadeuszem hr. Łosiem z Kulmaty. Pannę młodą poprowadził do ołtarza druhnowy hr. Artur Russocki i hr. Henryk Morstin; pana młodą zaś prowadził druhni hr. Łączyński i panna Augustynowicz. Po obrzędzie ślubnym odbyła się uroczysta wesele w hotelu Europejskim u hr. Dunin-Borkowskiej. W orszaku ślubnym znajdowali się rodziny ks. Ponińskich, hr. Borkowskich, hr. Łosów, hr. Russockich, hr. Łubińskich, hr. Łączyńskich, pp. Augustynowiczów, Boguckich i t. d.

W sobotę w południe odbył się we Lwowie ślub panny Zimowej, córki p. Franciszka Zimy, dyrektora kasy oszczędności, z p. Dr Teodorowiczem, lekarzem. Liczne grono gości weselnych wzięło udział w tej uroczystości; świątynia OO. Bernardynów przepełniona była publicznością, a narzeczeni i ich rodzice otrzymali mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

— Wagony restauracyjne kursować będą przy dziennych pociągach pospiesznych Nr 3 i 4 nowego rozkładu jazdy pomiędzy Krakowem i Podwołoczyskami; przy nocnych zaś pociągach pospiesznych Nr 1 i 2 wagony sypialne (sleeping car) pomiędzy Krakowem i Czerniowcami. Za użycie miejsca 1-szej klasy w wagonie sypialnym dopłaca się na przestrzeni od Krakowa do Lwowa lub napowrót 4 zhr. 50 ct., a za miejsce II-ej klasy 3 zhr. 75 ct. Wagony sypialne kursować rozpoczną dnia 1 czerwca b. r.

Przy pociągach dziennych Nr 13 i 14 (dawniej 3 i 4) przypada pora obiadowa w Tarnowie, gdzie obydwa pociągi po 24 minut stoją, mianowicie pociąg Nr 13 przychodzi do Tarnowa o godz. 12 m. 37 w południe, odcodzi o godz. 1 m. 1, a pociąg Nr 14 przychodzi do Tarnowa o godz. 11 m. 56 w południe, a odcodzi o godz. 12 m. 20.

— Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Emila Kluka, asunktantem sądowym.

— Przewyższy Sąd krajowy we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Chodorowie, Rafała Fedorowicza, kancelistą Sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Lazara Waltera w Złoczach do Chodorowa i Henryka Okuniewskiego w Skali do Obertyna; zamianował kancelistów sądów powiatowych: Rafała Leonarda 2 im. Karatnickiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Nowem Siole, dla Horodnic; Józefa Tureka, kancelistę przy najwyższym i kasacyjnym Trybunale w Wiedniu, dla Bolesława; Chaima Icka 2 im. Kesslera, rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty, dla Skali; Franciszka Wędyca, sierżanta 89 pułku piechoty, dla Mielnicy; systemizowanego dyktarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Józefa Westwalewicz, dla Złocz; i zamianował kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Nowym Siole, systemizowanego dyktarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Jana Kazimierza 2 im. Bagnowskiego.

— Dr. Naj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły garniunów Świątyni, Gaj i Podrzecze, w powiecie nowosądeckim, na budowę wspólnej szkoły za pomocą w kwocie 50 zhr.

— Z Berlina donoszą: W czwartek przed południem odbył się w kościele św. Jadwigi w Berlinie ślub hr. Józefa Potockiego, młodszego syna a. p. Alfreda i Maryi z księżną Sanguszków Potockich, z księżniczką Heleną Radziwiłłówną, młodszą siostrą hrabiny Romanowej Potockiej. Na akt ten uroczysty świątynia była wspaniale przystrojona w kwiaty i dywany. U głównego wejścia jaśniał napis: *ad multos annos!* Cesarza reprezentował wielki ochmistrz nadworny hr. Eulenburg, cesarzową wielka ochmistrzyni, baronowa Mirbach. Panna młoda wyglądała prześlicznie w białej atlasowej sukni, ubrane drogocennymi koronkami i przetykanej brylantami; na głowie miała ubranie z koronek kremowych z różową wstęgą.

Do ołtarza prowadził pannę młodą ojciec jej, ks. Antoni Radziwiłł, a pana młodą matka, hr. Alfredowa Potocka. W orszaku ślubnym znajdowali się między innymi: hr. Roman Potocki z żoną, ks. Ferdynand Radziwiłł z rodziną, ambasador austriacki hr. Szechenyi, ambasador rosyjski hr. Szauwałow, ambasador hiszpański hr. Bannelos z córką, poseł rumuński ks. Ghika, poseł belgijski baron Greindl, da lej ka. Ratibor z córką, ks. Sagan, ks. Radoliński, bar. Medem, hr. Oriola z żoną, hr. Lehnrdt, hr. Dohna, poseł Kosielski, hr. Tyszkiewicz z żoną, ks. Jerzy Radziwiłł z żoną i dziećmi, ks. Jan Radziwiłł z żoną, ks. Henryk Liechtenstein, hr. August Potocki, hr. Natalia Potocka, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Paweł Sapieha, hr. Tomasz Zamoycki, hr. Tadeusz Koziebrodzki, hr. Władysław Tarnowski, hr. Kaswery Braniczy, hr. Emil Potocki, hr. Ryzoszewski, hr. Bori de Castellane, księżna Windischgrätz, hr. Talleyrand z żoną, hrabianka Łucya Radolińska. Ogólną uwagę zwróciła na siebie wśród świetnej drużyny weselnej przeszło 90-letnia księżna Matylda Radziwiłłowa.

Ceremonii ślubnej dopełnił proboszcz kościoła św. Jadwigi, X. Dr Jahnel, w asystencji dwóch kapłanów. Po akcie kościelnym odbył się w wspaniałych salach ks. Antoniego Radziwiłła obiad, do którego zasiadło około 60 osób. Podczas uczy przygrywała muzyka 3 pułku ułanów gwardii.

— Marcelina Sembali-Kochanska, po powrocie z Pallazy, występować będzie, według *Berliner Tagebl.*, w Berlinie w teatrze Krolla od połowy maja b. r. Po raz pierwszy wystąpi w operze Donizettiego „Don Pasquale“.

— Hr. Zedlitz, były pruski minister oświaty, podał się onegdaj w Berlinie w prywatnej klinice pani Dr Stockmann operacji fistuły kieszek, którą wykonał Dr Körte. Operacja udała się znakomicie, a hr. Zedlitz w przeciągu dni 14 wróci prawdopodobnie zupełnie do zdrowia.

— Listy Słowackiego. Jednemu z warszawskich zbieraczy udało się nabyć znaczną liczbę autografów Juliusza Słowackiego. Są to przeważnie listy, pisane przez poetę do matki. Cenne autografy zostały zakupione we Lwowie.

— Samobójstwo. W Paryżu odebrał sobie życie 28-letni Mieczysław Bloisowski, pochodzący z Poznania. *Temps* donosi, iż samobójca w ogro-

dzie Tuileryjskim dał do siebie cztery strzały z rewolweru, dwa w piersi i dwa w głowę. Przyczyną samobójstwa miała być ruina majątkowa, spowodowana graniem w karty. Bloisowski, zdaniem paryskiego dziennika, posiadał majątek znaczny w Poznaniu. Przed rokiem wraz z żoną i dziećmi wyjechał do Nowego Jorku, gdzie pozostawił rodzinę, zaś powrócił do Europy i przegrawszy resztki majątku, życie sobie odebrał.

— Wysoki człowiek. Zmarł przed kilkoma dniami w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki pułkownik Pickelt Nelson, miał wysokości dziewięć stóp i cal jeden, ważył zaś 200 kilogramów.

— Nekrologia. Jan Czaicki, praktykant podatkowy, przeżywszy lat 30, zmarł tu dnia 2 b. m. — Kazimierz Federowicz, emeryt sekretarza Sądu krajowego, urodzony 1825 r., zmarł tu dnia 30 z. m.

— Michał Łysakowski, kupiec, obywatel, był długoletni naczelnik półwisia Zwierzyniec, więzieni stanu 1846 r., członek wydziału Rady powiatowej krakowskiej, urodzony w r. 1827, zmarł tu d. 1 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 3 maja na dochód domu akademickiego: *Śluby Pamięskie*, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca. Zakończy obraz z żywych osób, układu Tadeusza Błotnickiego.

We czwartek 5 maja występ panny Klementyny Wolańskiej: *Rozwiednię się*, komedia w 3 aktach Wiktorina Sardou.

— Dnia 1 maja pochmurno, po południu deszcz; termometr od +8.5 doszedł do +16.8 C. Barometr opadł dość nisko; o godzinie 7-mej rano dnia 2 maja stan jego był 734.7 mm., termometru +9.6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 3 maja: Znalezione św. Krzyża.

TEATR.

Ubiegły tydzień zamknęło na scenie naszej wznowienie posmiertnej komedyi Fredry ojca: *Ożenić się nie mogę*. Jest to może najślabszy z utworów arcyministra; wolelibyśmy zapewne, aby nam przypominał pogrzebane od wieków *Dożyłowie*, lecz nie możemy się skarżyć, żeśmy tu wyszli na pietyzmie, jaki okazała dyrektora teatru względem tej krotkości. Zdrowy śmiech rozlegał się w audytorium, a p. Solski, jako pełen komizmu Floryan Florek, mógł śmieć ten w połowie wzięt do siebie. Ale jeden tylko p. Sobiesław, przedstawiając Mildera-Marskiego miał pojąć, a tym razem i uwzględnić, że nie wziął w uwagę roli z francuskiego repertuaru i szablonu, i umiał nadać swojej roli styl właściwy i swojskie znamie. Wszystkie inne role były modernizowane i frederowskiego typu zupełnie pozbawione.

Jako *lever du rideau* wprowadzono na scenę znany już publiczności krakowskiej z estrady fragment dramatyczny wierszem p. Kazimierza Tetmajera p. t. *Męz-poeta*. Jestto jedna z paru u nas zaledwie prób tej poetyckiej i dramatycznej formy, której mistrzami we Francji stali się F. Coppée, Teofil Gautier, T. de Banville, Emil Bergerat i wielu innych. P. Tetmajer nie znajdował tematu któryby mógł podnieść do dramatycznej twórczości; nie przypisywał do niego wagi, wziął pierwszy lepszy. Wdziękiem i świetnością wiersza, muzyką i kształtem słowa, bogactwem i miśnością formy olśniewnymi być mieli, pożywnymi, zjednanymi słuchaczem. I tak się stało: oklaskiwalimy poezję, której łaskawie drzwi uchylono, poprzestając tym razem wyjątkowo tylko na niej w teatrze. Autor *Męz-poety* mógłby zostać niemalą zdobyczą dla polskiej sceny i literatury sceniczej w pewnym zakresie, gdyby się wyrwał z tej ciasnej sfery życia uczuć i myśli, w której dziś jego „męz“, mimo że „poeta“, bez fantazyj się obraca.

Zdaże mi się, że owe wrażenia, które Flaubert *tristesses bourgeois* i *sentiments mediocres* nazywa, nie powinny wypełniać dzieł poety, chociażby nawet wypełniać miały jego życie. Bądź co bądź, niech młody autor nie zraża się tem do sceny, że nieprawdnie lub niedbale deklamatoriki pierwszy jego klejnotek pokazywały bez litości. I to pociechą, że nie zdolał go w proch przemienić. *

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 2 maja. Kolo polskie odbyło wieczór posiedzenie. Po przedłożeniu przez przewodniczącego mnóstwa petycji, nadeszłych z kraju do Kola, które częścią uznano już za załatwione, a częścią przekazano odpowiednim komisjom i po powzięciu postanowień w kilku mniejszych sprawach, Kolo potwierdziło dotychczasowy skład swojej komisji parlamentarnej. Następnie uchwalono prawie jednomyślnie głosować w Izbie za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem młodocieskim, stawiającym ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia.

Wreszcie toczyły się długie obrady nad sprawozdaniem i wnioskami komisji izbowej, wnoszącej, aby Izba uchwaliła pierwszą serję budowl komunikacyjnych wiedeńskich, względnie wydatki na ten cel, wynoszące w całości 64 milionów zhr., z których skarb państwa ma pokryć 41 milionów, zaś resztę miasto Wiedeń i niższa Austria. W obradach nad tym przedmiotem zabierali głos posłowie: Piniński, Kozłowski, Sokołowski, Byk, Gniewosz Włodzimierz, Lewicki, Rozwadowski, Wielewiewski, Chrzanowski, Gniewosz Edward i Jaworski.

Wszyscy przemawiający zgadzali się w tem, że w ogóle trzeba oświadczyć się za budowlami komunikacyjnymi wiedeńskimi, o ile są potrzebne dla państwa i miasta. Natomiast co do szczegółów budowy, przeważna większość przemawiających oświadczała, że należy wskazać na niedostateczność uzasadnienia potrzeby niektórych budowl, między innymi kolei żelaznej, zwanej Gürtellinie, mającej kosztować 26 milionów, którą może zastąpić druga proponowana, a równoległa do tamtej kolej, zwana Vorortellinie. Ta ostatnia uzupełniona, kosztowałaby tylko 12 milionów.

W szczególności zaś wykazywano brak uzasadnienia portu zimowego na kanale Dunaju i innych budowl na tym kanale, które mają kosztować 10 milionów.

Na dzisiejszem posiedzeniu Kola toczyć się będą dalej obrady nad tą sprawą.

Wiedeń 2 maja. Kolo polskie na dzisiejszem posiedzeniu ukończyło długie rozprawy nad projektem ustawy względem wiedeńskich budowl

komunikacyjnych i przyjął ten projekt według wniosków izbowej komisji budżetowej.

Wiedeń 2 maja. Niektylko w klubach prawicy, ale także wśród lewicy podzielone są zdania w sprawie walutowej. Kład niemiecki zaprzeczył urzędowo, jakoby ostatnie artykuły *Nordd. Allg. Ztg* w tej sprawie przeciw niego były inspirowane. Panuje ogólne mniemanie, że artykuły wyszły od Bleichrödera, chociaż uderza, że rząd niemiecki nie zaprzeczył inspiracji tych artykułów w jednym z półrocznych organów prasy berlińskiej, przez co także opinia publiczna w Niemczech byłaby została z błędny wyprowadzona.

Berlin 2 maja. Dymisja pruskiego ministra wojny nastąpi, pomimo zaprzeczeń, w najbliższym czasie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 maja. Dzisiaj odbyło się ciągnięcie losów z r. 1860. Główna wygrana padła na serję 17510 nr 17; pięćdziesiąt tysięcy wygrał los ser. 4666 nr 10; dwadzieścia pięć tysięcy: ser. 16770 nr 5; po 10 tysięcy: ser. 4957 nr 18 i ser. 19981 nr 1; po 5 tysięcy: ser. 484 nr 3, ser. 1632 nr 10, ser. 1705 nr 1, ser. 1705 nr 6, ser. 3889 nr 18, ser. 4234 nr 12, ser. 4783 nr 19, ser. 4957 nr 5, ser. 7100 nr 6, ser. 9162 nr 14, ser. 9458 nr 5, ser. 15903 nr 11, ser. 15751 nr 13, ser. 17716 nr 16, ser. 19096 nr 13.

Tryest 2 maja. Cesarzowa przybyła dziś rano do zamku Miramar.

Poczdam 2 maja. Cesarz przybył tutaj w sobotę o godz. 11 wieczorem.

Petersburg 2 maja Stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego Aleksandrowicza wskutek wystąpienia silnego kaszlu z krwią do tego stopnia się pogorszył, że podróż cara do Kopenhagi wydawała się wątpliwą. W ostatnich dniach jednak nastąpiły uzasadnione widoki polepszenia.

Belgrad 2 maja. Serbowie ze Starej Serbii i Macedonii, tu zamieszkał, założyli oddział stowarzyszenia „bractwo“. Przewodniczący podniósł, że celem stowarzyszenia jest popieranie żywiołu serbskiego w Starej Serbii i Macedonii przeciwko propagandzie bułgarskiej, katolickiej i protestanckiej. Stowarzyszenie popiera jedynie cele humanitarne i kulturalne, nie wdając się w polityczne agitacje. Przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć króla serbskiego, sułtana i ludu serbskiego.

Cetynia 2 maja. W miejscowości Gusinje wybuchł konflikt pomiędzy Albańczykami a kajmanem, który został wypędzony. W Ipek były także rozruchy.

Zofia 2 maja. Wiadomości francuskich, włoskich i szwajcarskich dzienników, jakoby książę bułgarski czynił doremne usiłowania, ażeby uzyskać spotkanie z królem włoskim, uważana jest przez teatrze decydujące koła za niedorzeczny wymysł, ponieważ książę bułgarski podróżuje w ścisłym incognito i spotkanie jego z panującymi i urzędowymi osobistościami wcale nie było projektowane. Zwłaszcza zaś Włochy przebywał książę Ferdynand, według z góry wydanych dyspozycji, tylko w nocy w przejeździe do Cannes.

Zofia 2 maja. Odpowiedź Porty na żądanie Bułgarii, dotyczące wydania braci Tufekczewów przez Rosję, dotychczas nie nadeszła. Śledztwo przeprowadzone w sprawie bomb ruszczyckich wykazało, że wysłano z Ruszczyka do Konstantynopola 36 bomb.

Robotnicze święto majowe.

Wiedeń 1 maja. Przedpołudniem odbyło się 26 socjalno-demokratycznych zgromadzeń, na których jednomyślnie przyjęto dwie rezolucje: pierwsza domaga się osmiodziennego dnia roboczego, zapewnienia prawa koalicyi oraz absolutnej wolności pisma i słowa; druga dotyczy powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego dla obu płci, począwszy od 21 roku życia. Przy zakończeniu obrad śpiewano pieśń robotniczą i wznowiono okrzyki na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji. Kilkakrotnie zaznaczano, że socjalna demokracja pragnie urzeczywistnienia swoich żądań na spokojnej i ustawodawczej drodze, a nie za pomocą zamachów dynamitych. Dwa zgromadzenia zostały rozwiązane: jedno czeskie za ataki przeciwko rządowi; drugie niemieckie za gwałtowne krytykowanie policyjnych rozporządzeń. Opozycyoniści (socjaliści niezależni) zorganizowali 5 zgromadzeń, na których niewiele tylko pojawiło się uczestników. Nie powzięto za tych uchwał.

Po odbyciu zgromadzeń socjalni demokraci w długich szeregach obchodzili Prater; niezależni udali się do Döbling, gdzie zatrzymali się w kasynie Zögernika. Zachowanie się obu stronnictw robotniczych było spokojne. Ogółem w demonstracjach wzięło udział około 15,000 osób. Po silnej burzy, która w nocy nawiedziła Wiedeń, pogoda jest niepewna.

Pochód robotników do Prateru pomiędzy godz. 2 a 3 po południu odbył się w największym porządku. Uczestników było w nim mniej, niż w roku zeszłym.

Wiedeń 1 maja. Wymarsz robotników z Prateru odbył się także bardzo spokojnie.

Wiedeń 1 maja. Ponieważ wypogodziło się, w głównej alei na Praterze rozwinęło się imponujące *corso*.

Socjalno-demokratyczne zgromadzenia w okolicy Wiednia miały przebieg zupełnie spokojny i odpowiadający zapowiedzianemu programowi. — Udział robotników był niezwykle wielki.

Wiedeń 2 maja. Według wiadomości, nadeszłych z politycznych powiatów: Baden, Bruck nad Litawą, Wiener Neustadt, Nordkirchen i Waidhofen nad Thaya, panuje wszędzie zupełny porządek.

Wiedeń 2 maja. Według sprawozdań urzędowych, odbyło się wczoraj w wiedeńskim rejonie policyjnym 34 zgromadzeń; wzięło w nich udział około 25,000 osób. Na pięciu zgromadzeniach party opozycyjnej było ogółem 2,000 osób.

Według wiadomości z powiatów politycznych Austrii Dolnej, wszędzie panował porządek. Zamierzane wycieczki po większej części zostały odwołane.

Wiedeń 2 maja. Późno w nocy wracająca z Prateru grupa robotników miała starcie z policją z powodu, iż usiłowała wywieźć czerwone chorągiewki. Jeden z agitatorów po daremnej próbie uwolnienia się został zatrzymany w areszcie.

Wiedeń 2 maja. Wieczór wczorajszy i noc dzisiejsza przeszły w Wiedniu zupełnie spokojnie. Znikąd w całej monarchii nie donoszą o zaburzeniach lub wypadkach.

Praga 2 maja. Święto majowe przeszło bez zaburzenia porządku publicznego. Mowy, wypowiedziane na zgromadzeniach, były wogóle umiarkowane. Udział w zgromadzeniach ogólnie był także słaby; niektóre z nich nie mogły przyjść do skutku z powodu niedostatecznej liczby uczestników, tak na przykład zwołane zgromadzenie robotnicze. Z całych Czech nie donoszą o żadnych nieporządkach.

Buda-Peszt 1 maja. W mieście panuje najzupełniejszy porządek. — Na ulicach widać niewiele robotników; w poszczególnych za to lokalach i domach gościnnych odbywają się liczniejsze zgromadzenia robotników. Dotychczas nigdzie nie zakłócono porządku. Czas jest deszczowy.

Buda-Peszt 2 maja. Policja zakazała 32 zapowiedzianych na wczoraj zgromadzeń robotniczych. Pomimo tego robotnicy pojawili się na oznaczonych miejscach; rozeszli się wprawdzie na wezwanie urzędników policji, lecz zebrali się gromadnie w parku unssdorfskim.

W tym samym właśnie czasie wybuchł pożar w sąsiedniej fabryce maszyn Nickolsena. Wielu robotników pospieszyło na ratunek. Policja, a następnie wojsko musiały jednak usunąć część obcych robotników, ponieważ zachodziło podejrzenie, że, zamiast ratować, plądrują, tem bardziej, że rozeszli się pogłoski, iż ogień podłożyli robotnicy. Zapewniają przecie, że pomiędzy właścicielami fabryki a robotnikami nigdy nie było żadnego starcia. Cała fabryka spłonęła; szkodę obliczają na 300,000 zlr.

Wczoraj do wieczora zarówno w Buda-Peszie, jak i w całych Węgrzech panował najzupełniejszy porządek. Święto majowe przeszło także spokojnie w komitacie czanadzkim, gdzie w roku przeszłym były rozruchy agrarne.

Berlin 1 maja. Socjalistyczne święto majowe w niczem prawie nie zmieniło zewnętrznej postaci miasta. Fizyonomija jego wskutek czasu zimnego i deszczowego mniej jest ożywiona, niż kiedykolwiek. Socjaliści odbywają wraz z członkami wycieczki w okolice zamiejskie; mężczyźni mają w dzurce od surdutów czerwone kwiaty; kobiety noszą czerwone wstążki. Liczba uczestników wycieczek jest znacznie mniejsza, niż w latach poprzednich. Nie przyszło do żadnego zbiegawiska, porządek niezmieniony został zakłócony.

Berlin 2 maja. Święto majowe w całym cesarstwie miało przebieg spokojny.

Bukareszt 2 maja. Święto robotnicze miało przebieg spokojny. Udział robotników w manifestacjach był nieliczny.

Rzym 1 maja. Władze zakazały odbycia konferencji zwołanej przez deputowanego Barzilaiego w lokalu cechu piekarskiego, którego jest członkiem honorowym. Według doniesienia dziennika *Folchetto*, wystosował z tego powodu Barzilai interpelację do prezydenta Izby.

Rzym 2 maja. Święto majowe zarówno w Rzymie, jak i w miastach prowincjonalnych, przeszło zupełnie spokojnie. Król odbył zwykłą przejażdżkę w otwartym powozie. Papież jak zwykle celebrował mszę.

Rzym 2 maja. W całym kraju dzień wczorajszy przeszedł zupełnie spokojnie. Jedynie w Sinigaglii rzucono w nocy bombę pod kasyno związków towarzyskiego; szkody są nieznaczne. Aresztowano kilka osób podejrzanych.

Rzym 2 maja. Wczoraj wieczorem eksplodowała petarda przed więzieniem w Forli (Romagna). Straż więzienna wystąpiła i dała ognia. Nikt nie został ranny.

Bolonia 2 maja. Gromada około 60 indywiduów poróżbiła kilka latarni na ulicach i kilka okien wystawowych. Ośm osób aresztowano.

Bolonia 2 maja. Członkowie związku robotniczego po wspólnej zabawie udali się gromadnie na plac Wiktora Emanuela. Po przepianych ustawą wezwaniach do rozejścia się, kawaleria rozprószyła demonstrantów.

Barcelona 1 maja. Znalezione podłożona petarda. Ośmaście osób aresztowano.

Bern 2 maja. Dzień 1 maja przeminał wszędzie spokojnie. Socjaliści zurychscy odłożyli uroczystość na najbliższą pogodną niedzielę.

Paryż 1 maja. O godzinie 6 rano przedstawia Paryż zwyczajny widok. Dzienniki ciągle wyrażają pogląd, że dzień dzisiejszy przejdzie bez poważnych wypadków. Tylko w tych punktach miasta, na których zebrali się miały korporacje, ażeby udać się na miting do Salle Favie, mogłoby przyjść do małoszanecznych nieporządków, ponieważ policja otrzymała rozkaz nie dozwolić na sformowanie pochodu. Także ostatnie wiadomości z departamentów pozwalają oczekiwać, że nie zajdzie żadne zaburzenie porządku. Jest jednak obawa, że w okolicach Paryża, gdzie policja rozporządza nieznacznymi siłami, może przyjść do rozruchów.

Paryż 1 maja. Miasto przedstawia zwykły widok niedzielnny. Ulice są mało ożywione. Ruch omnibusów i dorózek zwyczajny. Tak jak każdej niedzieli Paryżanie dzisiaj także wyjeżdżają za miasto. Nie można zauważyć, że policja lub wojsko stoi w pogotowiu.

Prezydent Izby Floquet pomimo feryj parlamentarnych powrócił do Paryża, ażeby w Palais Bourbon przyjmować delegacje robotników w razie, gdyby się zgłosili.

Paryż 1 maja. (Godz. 3 po południu). Ulice są jeszcze teraz mniej ożywione, niż przed południem. Rzadko się widzi powozy i przechodniów. Depesze z Lyonu, St. Etienne, Marsylii i Lille donoszą, że w miastach tych panuje zupełny spokój.

W Tours ubiegłej nocy eksplodowała bomba; sprawa zamachu została ciężko ranna.

W Chartes eksplodowała petarda w kościele katedralnym podczas mszy, skutkiem czego powstała wielka panika; żadnego jednak wypadku nie było.

Paryż 2 maja. Główne zgromadzenie robotników w dniu wczorajszym odbyło się w sali „Favie“, wzięło w niem udział 3,000 robotników. Żądź nie było żadnych. Socjalista Levy potępiał z naciskiem postępowanie anarchistów i zamachy dynamitowe. Uchwalono w końcu porządek dzienny, domagający się osmiodziennego dnia pracy i zniesienia biura pośredniczącego między poszukującymi pracy i pracodawcami. Zgromadzenie rozszło się wśród okrzyków na cześć rewolucji socjalnej i śpiewania „Karmianoli“. Przy rozejściu nie było żadnych wypadków.

Paryż 2 maja. Wczorajszy wieczór i noc minęły zupełnie spokojnie. Wybory do rady municipalnej odbywały się również spokojnie, z wyjątkiem drobnych wykrezeń.

Fourmies 2 maja. Dzień 1 maja przeszedł spokojnie. Deputowany Lafargue został publicznie wyszydzony w Wahany pod Fourmies.

Marsylia 2 maja. Podczas zgromadzeń w okolicach Marsylii miały miejsce bójki i dokonano dwóch aresztowań. Kawaleria opróżniła ulice miasta.

Leodyum 2 maja. W nocy nastąpił wybuch pod tylną ścianą kościoła św. Marcina, który zniszczył cenne malowidła na szkle i wytłukł mnóstwo szyb w domach okolicznych. Prócz tego znaleziono lont palący się, który został w porę ugaszony. W mieście panuje popłoch.

Leodyum 2 maja. Wieczorem o godzinie pół do 9ej miały miejsce dwa wybuchy u senatora Desely i jego syna, które zrzuciły wiele szkody, nie raniąc nikogo.

Haga 2 maja. W kraju nie było żadnych niepokojów.

Kopenhaga 2 maja. Tutaj i w innych miastach Danii odbyły się zgromadzenia robotników, które uchwaliły rezolucje, dotyczące 8-godzinnej pracy i międzynarodowej konwencji dla ochrony robotników.

Londyn 2 maja. Dzisiaj zrana znaleziono pod murem arsenału w Woolwich czarna torebkę, która zawierała 8 puszek, napełnionych częścią dynamitem, częścią prochem strzelniczym. Treść puszek będzie jutro badana.

Londyn 2 maja. Pochód, złożony z 300,000 robotników, przeciągał przez 2 1/2 godziny przez Hydepark. Ustawiono 56 trybun dla mówców i rozwinięto wiele czerwonych sztandarów. Zgromadzenie uchwaliło rezolucje, domagającą się ograniczenia dnia roboczego do 8 godzin. Przemawiało wielu mężczyzn i kobiet niemieckiej, francuskiej, polskiej i rosyjskiej narodowości.

Madryt 1 maja. Miasto przedstawia zwykły widok. Wojsko jest skonsygnowane. Ani w Madrycie, ani na prowincjach nie zdarzył się żaden wypadek.

Lizbona

Przy zbliżającej się setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnej pamięci obrońcy narodu polskiego **Piusa IX**,
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Mikowskiego w Krakowie
polecą znakomite dzieła
X. Dra Józefa Pelczara,
Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego,
p. t.
Pius IX i jego pontyfikat
w 8ch tomach.
Cena 4 złr. 50 centów już z przesyłką pocztową. (1083-1)
Część dochodu przeznaczona na dokonanie grobowca Piusa IX w Rzymie.

Kasy żelazne,
ogniotrwałe, taniej jak wszędzie, poleca i dostarcza **Albin Krajewski** w Wiedniu, I, Giselstrasse Nr. 1. Cennik illustrowany darmo i opłatnie. (1070-1)

Bez wynagrodzenia, za dobre uważając, nie utrzymując, przynosi się umieszczać **Inteligentną Polka** w domu obywatelskim, do towarzyszenia lub nadzoru dzieci. Wiadomość w **biurowie Stefani Szarek w Krakowie przy ulicy Stolarskiej pod Nr. 4.** (1125-1-3)

Próbki na żądanie opłacone.
Na wiosnę i lato nadeszły wszelkie nowości, jakoto:
Wełny na suknie kolorowe i czarne, **Koralki, Kamgarny, Dreliszki, Musliny, Batysty, Kretony i Piócniki** kolorowe -- oraz (1106-1-5)
Perkalie francuskie surowe na bieliznę damską i męską, **Płótna itp.**
Józef Neuwert i Syn
Kraków, Sukiennice 1, obok cukierni. Po najniższych cenach.

Skarb Strzyżów
począta loco, **potrzebuje zaraz lokaja kawalera**, oraz **ogrodnika i kucharza**, chlubnie poleconych. (1109-1-3)

W ogrodzie gościnnym przy restauracji, ul. Kolejowa 18 urządził
Altany i Werandy a dla Amatorów gry
Wyboru Kręgielnie.
O każdej porze dnia można dostać **kawy, herbaty, i mleka.**
Również utrzymuje na składzie **Piwa** w rozmaitych gatunkach.
WINA
w różnych jakościach na 1/2, 1/4 i całe butelki. Przyjmując abonament na **śniadania, obiady i kolacje** po cenach umiarkowanych.
Obok ogrodu odbywać się będą trzy razy tygodniowo koncerty muzyki wojskowej.
Dziś i codziennie Koncert muzyki damskiej, składającej się z 6 dam i 3 męczyzn, na który nprzejmie zapraszam.
Wstęp wolny.
Ceny potraw i napojów zwyższone. Dziękując za tyleletnie łaskawe względy, polecam się nadal Szan. Publiczności.
Józef Tylko, Restaurator. (110-1-5)

Kąpiele lecznicze Lubowla
w Spiskim hrabstwie, stacya Lubotin (Lubló-fürdő) kolei Koszycko-Bogumińskiej.
556 m. n. p. m. — Zdroje żelaziste nadzwyczaj obfite w gaz kwas węglowy. **Leczenie przez picie wód, kąpiele i terenowe** znakomite skuteczne w **niedokrewności, nerwowych cierpieniach, osłabieniach. Ochronne położenie** **górskie bez kurzu** w poróż lasów **świeżych**, wygodne mieszkanie i znakomite utrzymanie, cenny mierny. Restauracya Kalocskowsky. Stałym lekarzem jest p. **Dr Jerzy Sánta**, prakt. lekarz z Budapesztu, który był przez kilka lat lekarzem asystentem tudzież sekundaryszem w uniwersyteckiej klinice **położniczej i kobiecej** prof. Kezmarzkiego i w oddziale kobiecym i chorób wewnętrznych szpitala **Elżbiety Czerwonego Krzyża**. Bilety strefowe upoważniają do podróży z wszystkich stacyj k. węg. kolei państwowych do Lubotina (Lubló-fürdő) i odwrotnie. — Poczta i telegraf w miejscu. — Wyjaśnienie udziela
Dyrekcya kąpielowa. (1098-1-5)

Maszyny do szycia Singera
z najlepszych fabryk zagranicznych. Pomimo ogromnego cła, sprzedajemy tylko pełnymi wagonami. **Sprzedajemy rocznie 800 sztuk** bez agentów lub fakturów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówka 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Członka do maszyn Singera 35 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clara 7 ct. za 150 metr.
Józef Iwanicki, Lwów, HOTEL ŻORZA.
Filia: Kraków, Rynek L. 25.
Proszę żądać cenników, oraz upraszamy o łaskawe zlecenia. (460-22-103)

Członkami Drukarni „Czasu.”

Parasolki najmodniejsze, **parasole, laski**, — poleca w wielkim wyborze **Eug. Smidowicz, Kraków, Sukiennice 29.** Ceny bardzo niskie. (822-2-2)

Nowy Zakład artyst.-fotograficzny K. Zelechowskiego, artysty-malarza (dawniej Błonińskiego), **Kraków, ulica Podwale L. 14**, wykonują podług najnowszych ulepszeń w różnych formatach fotografie, **portrety kredkowe i olejne**. — Ceny nadzwyczaj przystępne. (1122-2-20)

Inteligentna panna, młodego szczyt po ko bona do dzieci, lub jako panna do starszej pani, na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać pod liter. **W.** poste restante **Wieliczka**. (1078-3-4)

Do cukierni Aleksand. Drozdowskiego w Tarnowie **potrzebny jest chłopiec** zamieszkały, do praktyki, z ukończoną 4 klasą normalną, z dobrimi świadectwami. (1115-3-4)

PIERWSZA AUSTR. SZLASKA fabryka ram barokowych i kielowanych p. f. **Franz Jankowsky, Troppau**, wyrabia wszelkie rodzaje ram i listew. (955-9-30) Katalogi darmo.

NOWY WYNALEZEK
PARF. IXORA ED. PINAUD
Mydło..... à IXORA
Essencya dla chustek... à IXORA
Woda toaletowa..... à IXORA
Pomada..... à IXORA
Olejek..... à IXORA
Puder ryżowy..... à IXORA
Kosmetyki..... à IXORA
37, boulevard de Strasbourg, 37.
(111-19-)

OBWIESZCZENIE.
L. 463. (1103-3-3)
Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzeźalni gminnej wraz ze wszystkimi należnościami — odbędzie się **dnia 10go maja 1892 r. o godzinie 11ej przed południem**, w kancelaryi Urzędu miejskiego, ponowna **licytacya** zapomocy pisemnych ofert. Warunki przedsiębiorstwa i plan można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu.
Skawina, dnia 27 kwietnia 1892.
Burmistrz: **Ludwikowski.**

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEMIECZYN
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularyz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medycyną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skłonności (puchliny, zatłuszczenia, humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznym; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhoe (białych upławach), w Amenorrhoe (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchobactwie, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie posiada one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jód nieczysty lub zepsuty żelazo, jest lekarstwem niebezpiecznym, rozdrażniającym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigulek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niemiecki, który jest połączony z spodem zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTAWIŁ SIĘ NA PARYŻU
(120-18-)

10,000
Brüder Placht (nicht Gebrüder)
MUSIK-INSTRUMENTEN- u. SÄTEN-SPINN-FABRIK
Schönbach pr Eger, Böhmen.

Meble trwałe, gustowne, tanie,
w centralnym domu sprzedaży stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franke w Wiedniu**, I, Krugerstrasse, St. Pöltnhof. Album meblowe z cennikiem za złr. 150 kaucey. (1042-1-22)

KĄPIELE ŻELAZISTE SZLIACS w Górnych Węgrzech.
Jedynie znane cieplice żelaziste obfite w gaz kwas węglowy.
Najobfitszy w żelazo zdroj do picia dla wewnętrznego użytku.
Pora od 15 maja do 30 września.
Niezrównane w **niedokrewności, blednicy, chorobach kobiet, cierpieniach krzyżów i nerwów, porażeniach, do wzmocnienia po przebytych chorobach i uciążliwych pracach.**
Jako lekarze kąpielowi są pp. **Dr. A. Szemere i Dr. M. Grünwald.** Podróż z Wiednia 9 godzin, z półnoicy przez Odenberg, zjazd w 5, z południa przez Buda-peszt, zjazd również w 5 godz. jazdy.
Obszernych wyjaśnień i prospektów o mieszkaniach, niższych cenach w I szym i ostatnim sezonie, i t. d. udziela
Dyrekcya kąpielowa w Szliacs, Sohler-Comitat. (1099-1-3)

ZAKOPANE, WILLA „WANDA.”
Mieszkania z komfortem urządzone od 50 złr. a sezon letni lub zimowy. — Adresować na miejsce do Zarządu. (1120-2-8)

NAJTAŃSZE OPARKANIE.
Cynk, stal, kolezasty drut do parkanów tudzież wszelkich rozmiarów
DRUTY STALOWE I ŻELAZNE DO PARKANÓW dla zwierzyńców, kultur leśnych, plotów i t. p. **cynkowane lub smółcowane** dostarcza naj-taniej firma: **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. M.** (1015-5-25)

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.
Ziemno solnicznym zdroj siarczanym (13 ciepło od 25—36° Cels.)
Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.
W roku ubiegłym było 19.303 osób. Kąpiele tego w ścisłej okolicy położonego miasta ciepłocowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie.
Nowy kurhaus ze swemi wielkimi wspaniałymi salami koncertowymi, czytelniami, konserwacyjnymi, restauracyjnymi i do gier, telefon, nowa hala do picia wód, znakomity teatr letni, tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygodę i zabawy pierwszo-rzędnej miejscowości. Baden posiada także najlepszą wodę do picia z wiedeńskich wodociągów górskich. Objasnienia i prospektu rozsyła na żądanie darmo
Komisya kąpielowa. [717-4-10]

OD ROKU 1868 UZNANE.
Bergera lecn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.
Przez słynnych lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na
WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE
szczególniej na przezwlekie i luszczące się liszaje, świerzby, strupy i pasyżne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocienia nóg, lupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołcowe** zawiera **40% smołowa drzewnego** i wyróżnia się znaczenie między wszelkimi innymi mydłami smołcowymi w handlu. Celem ochronie nia się przed fałszowaniem należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych** **cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołcowego skutecznie **Bergera mydła smołcowo-siarczanego**
Jako łagodniejsze **mydło smołcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieł dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.
Bergera glicerynowe mydło smołcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 cent. wraz z broszurą, 3 szt. 1 złr., 6 szt. złr. 1.90.
Z innych mydeł **Bergera** poleca się następnie, zasługujące na uwagę: **Mydło benzowe** dla udelikatnienia cery; **mydło borakowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odnawiające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **Bergera igliwowe mydło do kąpieł i igliwowe mydło toaletowe**; **Bergera mydło dla małych dzieci (25 c.)**; **mydło pigwowe** bardzo skuteczne; **mydło taniinowe** przeciw pocieniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych mydeł **Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1888 roku.
Składy w Krakowie mają pp. aptekarzy **W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilezyński, Leo Rosner, w Wieliczce B. Miczyński; w Bochni M. Gatty; w Tarnowie L. Chodacki, w Rzeszowie A. Karpinski; w Nowym Sączu R. Jakubowski, W. Filippek; w Starym Sączu J. Maendziński; w Chrzanowie F. Włócki; w Olkuszku A. Polaczek; w Żywcu J. Herdziołka, L. Graff; w Wadowicach S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (672-6-24)**

Syrup waplenno-żelazisty
z **PODFOSFORANU WAPNA**
wyrabiany przez
aptekarsza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.
Ten od 21 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany syrop piersiowy działa rozwalniająco na śluz, usmierzając na kaszel, zmniejszając na poty, tudzież podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia ciało i podnosi siły. Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla tworzenia krwi, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych soli fosforoczno-wapniowych w słabowitych dzieci dla tworzenia kości. (55-19-20)
Cena 1 flaszki złr. 1.25, pocztą 20 c. więcej za opakowanie. (Półówek niema).

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znanych nam zaopiniowanych i polecanych syropów waplenno-żelazistych, gdyż tylko ten jedyny jest oryginalnym wyrobem, który przez licznych lekarzy dokładnie zbadany został, tudzież jest polecany i zapisywany. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie „**Herbabnego syropu waplenno-żelazistego**” tudzież uważać na to, ażeby pobożnie wydrukowany urzędowy protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce. Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupu naśladowań!
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi:
W Wiedniu, apteka „zur Barnherzigkeit“
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.
SKŁADY: w **KRAKOWIE** ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we **LWOWIE** Z. Ruker apt. „pod srebr. Orłem”, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Boiser, C. Krzyżanowski; w **BIAŁYM** J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w **BORSZCZOWIE** M. Niemcewicz; w **BRZEZANACH** A. Durst apt.; w **CZERNOWCACH** J. Malt aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w **DORNA WATR** F. Fritsch; w **KIMPOLUNG** F. Fritsch; w **KOŁOMYI** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witowski; w **KOPCZYNYCACH** M. Roder; w **KRYNICY** H. Nitribit; w **MIELCU** A. Pawlikowski; w **NIŻANKOWICACH** W. Włodzimierski; w **PODWOJCZYCACH** D. Schneider; w **PRZEMYŚLANACH** E. Baranowski; w **RADOWCACH** p. Borszow, A. Degan; w **SADGÓRZE** Rubinowicz; w **SANOKU** Gieła; w **SAMBORZE** J. Alekiewicz; w **ŚNATYNY** F. Niemcewicz; w **SUCZAWIE** D. Bofuszan, J. Schmid; w **STANISŁAWOWIE** A. Baill, J. Macura, A. Szumowski; w **STRYŻU** L. Gartner; w **TARNOPOLU** H. Kahane, M. Kryżanowski, L. Fleischnach; w **TARNOWIE** St. Pawłowski; w **WILAMOWICACH** F. Schneider; w **WINNIKACH** K. Baumann; w **USTRYKACH** J. Riedl; w **ZOLKWI** A. Dadiec, apt.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w **Krakowie**
otrzymała na skład główny:
X. PAWŁA SMOLIKOWSKIEGO C. R.
Miesiąc Maryi.
Cena 80 cent.
W ozdobnej oprawie 1 złr. 20 centów.
Z przesyłką pocztową 5 cent. więcej.
(1012-4-5)

Bilard karambolowy
najnowszej konstrukcji — jest do nabycia w Handlu **W. Krzysztofowicza, Kraków, linia A—B.** (1014-4-4)

NOWO OTWORZONA Szkoła Zawodowa dla Kobiet
H. MILEWSKIEJ
w **KRAKOWIE**, ulica Floryńska Nr. 7, II. piętro, (1097-3-6)
wycze kroju i szycia sukien, okryć i bielizny, modniarstwa, gorsciarstwa i pamanterii. — Panienci zamieszkoce znajdują za skromnem wynagrodzeniem wygodne pomieszczenie z opieką rodzicielską.
Wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące uskutecznią się bezwzględnie po cenach umiarkowanych.

STYRYJSKIEJ świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya**, także **Józefa Freysingera** w Nisku, oraz prof. **Barańskiego i Kretowicza** dost.ć można
w aptece „**pod Gwiazdą**” **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryńskiej. (752-7-)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (866-202-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 41

Dachówki falcowane
Zakontaktowawszy znaczną ilość dachówek falcowanych w Niepolomicach na rok 1892, polecam PP. kupującym pod bardzo korzystnymi warunkami.
Posiadam również dachówki francuskie, oraz dachówki zwane „**hłowka**” wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niej podpisanej firmy, ponieważ zakontaktowałem tamże cały i wyłączny wyrob owej fabryki na 6 lat. „**Hłowka**” wyrabiana z gliny łowej, odznacza się wskutek twardości materiału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością, tak dalece, że nawet budynki stare, kryte gontem, mogą być zmiany konstrukcji dachowej ta dachówka być pokryte, i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom, zaś komisya techniczna uznawa takowe jako najlepsze, dotychczas wyrabiane w kraju.
Posiadam dachówki w ogniu terowane, oraz rodzaj dachówek, których krycie wypada o 10% taniej aniżeli krycie słomą, posiadają cegły okładzinowe **Verblendur**.
Wyrabiam również rurki drenowe do osuszania łąk, w różnych rozmiarach i w znacznej ilości.
Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczne redukcye kolejową. (764-12-25)
Wiktor Lubliner, kancelarya w **Krakowie**, ulica Dietla L. 53.

Pora od dnia 1go kwietnia do końca października.
Do 1 czerwca i od 1 września taryfy mieszkań niższe o 25%.
KĄPIELE
KRAPINA-TOPLITZ
w **Kracoyi**,
odległe od stacyi „**Zabok-Krapina-Toplitz**” kolei Zagoria o 1 godzinę. **30 do 35° R.** ciepłe kąpiele znane z nadzwyczajnej siły leczenia w **goście, reumatyzmie, w następstwach tegoż w goście, reumatyzmach mięśni i stawów, newralgiach, chorobach skórnych i z ran, przewlekłej chorobie Brigha, porażeniach, i t. d.** Wielkie kąpiele basenowe, parówki do nacierania oddzielnych natryskowych, **mieszanie, elektryka.** Wszelki komfort. Bardzo dobre restauracye. Ceny przystępne. Począwszy od dnia 1go maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z **Zabok i Pütschach**. [917-4-12]
Lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingerl.**

Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (48-5-22)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w **Bilińie (w Czechach).**

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
Cennik konces. Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 4.

Młody człowiek,
żonaty, obeznany z rolnictwem i wszelkiemi robotami ziemniemi, znający doskonale rachunkowość, mogący zakładać księgi w interesach handlowych, przemysłowych i gospodarstwach wiejskich, poszukuje posady od 1go lipca b. r. Na żądanie może złożyć kaucyę.
Łaskawe oferty pod adresem: „**Viri. bus unitis**” **Zaleszczyki.** (1119-2-3)

FABRYKA POŃCZOCH VICTORIA
znana z dobroci swoich wyrobów, zaszczycona medalem państwowym, poleca swoje wyroby po cenach fabrycznych. Przyjmuje również zamówienia na prowincye. — Adres: **Kraków, ul. św. Tomaza Nr. 38.** (1118-3-3)

Służbę
Świderskiego w Tarnowie.
Korzystna dzierżawa restauracyi połączonej z kawiarnią i cukiernią, w kąpielach — z powodu st. sunków familijnych jest zaraz do odstąpienia.
Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniams to najtaniej przez (995-136-)

Centralne Biuro ogłoszeń
we **Lwowie**, ul. **Kopernika L. 11.**
Tokarze, kotlarze i ślusarze, którzy mogą udowodnić swą zdolność fachową, otrzymają stałe zajęcia **we fabryce maszyn i odlewni T. Bredta w Ottyni.** (1099-3-3)

Poszukuje się na wieś
Ogrodnika zdolnego i pierwszego Lokaja. — Kawalerowie mają pierwszeństwo. — Świadectwa z większych domów niezbędne. — Można posadę objąć zaraz. — Zgłoszenia adresować: **A. W.** poste restante **Chrostowa.** (1076-3-3)

WILLA w SZCZAWNICY
na **Młodziania** pod „**Mickiewiczem**” jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnymi warunkami.
Willa ta w uroczem położeniu mieści w sobie 30 pokoi umeblowanych z 15-ma przedpokojami, nadto znajdując się w otaczającym wieś ogrodzie oficyjny, w których kuchnia itd. Willa ta jest dotychczas hotelowo urządzona dla gości przybywających do Szczawnicy.
Blizszej wiadomości zasięgnąć można u właściciela domu „**pod Mickiewiczem**” przy ulicy **Łobzowskiej** pod Nr. 31 w Krakowie. (1058-3-3)

Kawę kruszoną,
codziennie świeżo paloną, kilo po 1 złr., rozsyła w 5-kilowych workach opłatnie za zaliczką. (1059-5-5)
S. Bauer w Pradze, Karlin.

Złoty medal na wystawie powszechnej w **Paryżu 1889 r.**

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
CHOCOLAT SUCHARD
NEUCHÂTEL (Szwajcra)
CACAO
FEINSTE QUALITÄT
MÄSSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausbeute in 4 Kugeln 200 Gramm Nettohaft.
(183-27-52)

Ostrzeżenie przed naśladowaniem!
Sprzedaj tylko w zielonych zapieczętowanych niebieskich etykietach pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (48-5-22)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w **Bilińie (w Czechach).**